Kuryer Poznański.

Nr. 139. Redaktor odpowiedzialny **Sroda, 21 czerwca 1882.** *Nikazy Gruszczyński w Poznaniu.* **Rok XI**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardze, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 20 czerwca.

(Konferencya carogrodzka; apatya Francyi, zapał Anglii grożące jéj niebezpieczeństwo w Egipcie, Irlandyi i południowéj Afryce. — Nowy ambasador rosyjski przy dworze wiedeńskim. — Nowy krok rządu i parlamentu włoskiego na drodze rewolucyjnéj.)

I dzisiejsze doniesienia stwierdzają fakt zebrania się konferencyi na dniu 22 b. m. Wczorajszą znaną depeszę drukuje *Nordd. Allg. Ztg.* wielkiemi czcionkami, jakoby na dowód, że zawarta w niéj wiadomość jest wiarogodna. Areopag ten europejski będzie miał siedzibę w Carogrodzie, a to głównie dla tego, ażeby zebrani na nim reprezentanci mocarstw mogli się znosić z Portą i w ten sposób dokonać prędzéj swéj pracy. Obrady konferencyi odbywać się będą niewątpliwie przy drzwiach zamkniętych, tak jak ongi na kongresie berlińskim. Z tego jednak nie wypada, iżby dyplomacya europejska nie raczyła choć jakichś okruchów rzucić z swego stołu ku zaspokojeniu ciekawego świata politycznego. Z powodu zbierającéj się konferencyi nie mały już dzisiaj objawia się ruch w prasie europejskiéj, która to pomyślne, to złowrogie stawia horoskopy dla ostatecznego wyniku mozolnych robót rozjemczego ciała dyplomatycznego. Niewdzięczną byłoby rzeczą chcieć powtarzać te wszystkie domysły i kombinacye dziennikarskie, wolimy dziś raczéj zastanowić się, jakie w téj chwili nurtują prądy opinii publicznéj w dwóch państwach zachodnich, które zmuszone nieprzewidzianemi wypadkami zaszłemi w Egipcie, postanowiły na własną działać rękę a dziś widzą jedyny swój ratunek w konferencyi, która bądź co bądź nie wyda pomyślnego dla nich wyroku. Naród francuski w przeważnéj swéj większości wielką w téj chwili okazuje apatyą wobec odgrywającego się dramatu egipskiego. Napróżno usiłuje Gambetta wszelkiego rodzaju sztuczkami poruszyć tak łatwo zapalający się naród francuski i wzbudzić w nim od dawna żywione aspiracye zapewnienia Francyi wpływowego i pierwszorzędnego stanowiska w Egipcie. Mowy jego i artykuły dziennikarskie sprawiają wręcz przeciwny skutek; budzą one tém większe jedynie podejrzenie i antypatyą do jego osoby. Od czasu wyprawy tunetańskiéj czuje Francya coraz większy wstręt do wszelkich przedsięwzięć zagranicznych, mianowicie wtedy, kiedy je czynem poprzeć należy. Nawet [illegible] nie zdołały wyrwać Francyi z jéj niepojętéj apatyi, choć wzgląd na interesa finansowe prze ją całą siłą do Egiptu. Podczas gdy tak opinia publiczna w Francyi z nieufnością spogląda na każdego, kto pragnie wskrzesić jéj ducha rycerskiego i stawić ją na czoło narodów, poczyna się w Anglii wręcz przeciwny budzić ruch. Zimny naród kupców nawołuje rząd p. Gladstona do energicznéj akcyi i trzymania wysoko sztandaru narodowego. Dzienniki angielskie z tak namiętnemi występują artykułami, jakich od dawna nie czytała Europa.

Publiczność angielska — tak pisze *Daily Telegr.* — traci już wszelką cierpliwość. Powinniśmy już raz przecież porzucić te urzędowe igraszki, zrzec się tego ustawicznego temporyzowania i powiedzieć rządowi Jéj Królewskiéj Mości, że taki stan rzeczy, jaki wytworzyła w Egipcie polityka rządu, czyli raczéj brak jéj zupełny, przepełnia naród angielski goryczą. Naród angielski nie zniesie dłużéj tego upokorzeniu, jakie go spotyka na każdym kroku, dzięki nieudolności i z winy jego ministrów. Jakież to zdumiewające i bezprzykładne w dziejach świata przedstawia się w téj chwili oczom Europy widowisko w porcie aleksandryjskim! Flota, składająca się z 16, czy 17 okrętów francuskich i angielskich, mająca na swym pokładzie 3630 zbrojnych, zarzuca kotwicę w porcie, lub krąży w jego pobliżu dla obrony życia i mienia Europejczyjków, i w celu wykonania dawno już przesłanego Egiptowi ultimatum. Ale co robi flota Jéj Królewskiéj Mości? Cóż się dzieje w obliczu téj wspaniałéj eskadry i jéj flagi angielskiéj?

W tym namiętnym tonie prowadzi daléj rzecz swoję dziennik angielski, nie szczędzi barw jaskrawych do nakreślenia obrazu téj zniewagi, jaką ponosić musi Anglia z winy swego rządu, i domaga się stanowczéj decyzyi i energii w działaniu. — Nie wchodzimy w to, czy ta gorąca mowa prasy angielskiéj płynie z serca, czy téż udanym jest zapałem, prawdą jest przecież, że reprezentanci angielscy, udający się na konferencyą carogrodzką liczyć się muszą z tém usposobieniem narodu swego, liczyć się musi z niem i Europa, któréj przecież znanemi są dzieje Anglii, która w wielkich chwilach, kiedy wystawioną jest na szwank jéj egzystencya narodowa, umie się wznieść do bohaterstwa i podjąć walkę i z najsilniejszą koalicyą.

Taka wielka chwila dziejowa zdaje się nadchodzić dla Anglii. Na konferencyi carogrodzkiéj bowiem będzie zmuszoną bronić głównego swego źródła dobrobytu materyalnego, bronić drogi do Indyi, których utrata zepchnęłaby ją do rzędu najuboższego i najlichszego państwa naszego kontynentu. Niebezpieczeństwo z innéj jeszcze nadciąga strony, od strony Irlandyi. Wczorajsze ztamtąd doniesienia brzmiały niepokojąco. Rząd angielski musi mieć dowody w ręku, że naczelnicy rewolucyjnego spisku noszą się z planem powstania orężnego, kiedy rozporządził na wielką skalę środki ostrożności. Komendant miasta Dublina wydał do dowódzców wojska, konsystującego na wyspie, rozkaz, ażeby skoncentrowali żołnierzy i tak wszystko przygotowali, jakoby już jutro stoczyć mieli walkę orężną. Artylerya postawioną została na stopie wojennéj, wojsko obsadziło wszystkie ważne pod względem militarnym punkta Dublina. — Anglii grożą nowe także znów zatargi w Afryce południowéj. Na mocy traktatu pokojowego, zawartego z boersami Transwaalu w Newcastel, zastrzegła sobie, jak wiadomo, Anglia prawo rozciągnięcia opieki nad pokoleniami murzynów, zamieszkującemi prowincye, graniczące z Transwaalem. Boersowie tylko z wielką niechęcią zgodzili się na ten warunek, obawiając się słusznie, że gabinet angielski skorzysta z przyznanego sobie prawa opiekowania się murzynami w celu mieszania się do spraw Transwaalu. Między osadnikami hollenderskimi a murzynami przychodzi często do sporów, z czego nieomieszkał téż korzystać rząd angielski i nagabywał boersów. Gdy podobny wypadek świeżo się tam wydarzył, boersowie chwycili za broń, a kwestyą sporną, pomimo opozycyi komisarzy angielskich, rozstrzygnęli według swoich widoków. Tym razem obraził się gabinet angielski a pan Gladstone w nocie do rządu transwaalskiego oświadczył kategorycznie, że Anglia odtąd nie ścierpi podobnego naruszenia konwencyi z r. 1881. Jeżeli Anglia na seryo obstawać będzie za warunkami owéj konwencyi, w takim razie nowe starcie będzie nieuniknioném, boersowie bowiem, dumni ze zwycięztwa, odniesionego nad Anglikami i wierzący w swą nad nimi przewagę, chcą zerwać traktat i z pierwszéj téż ku temu skorzystają sposobności. — Tak tedy Egipt, Irlandya i Transwaal — to trzy czarne punkta, gromadzące się na horyzoncie pogodnego dotąd nieba angielskiego.

Z innych bieżących spraw większego znaczenia politycznego nie mamy dziś nic do zapisania, chyba zanotujemy tę wiadomość, że, jak donosi *Polit. Corresp.*, zamianowanym zostanie rosyjskim ambasadorem w Wiedniu książę Łobanow. Rząd austryacki miał się już w odpowiedzi swéj na odnośne zapytanie z Petersburga zgodzić na ks. Ł. i uznać go za persona grata.

W końcu zwracamy uwagę na zapadłą w sobotę uchwałę włoskiéj Izby deputowanych, która doskonale wyjaśnia nam stósunek gabinetu pp. Depretisa i Manciniego do rewolucyi włoskiéj. Deputowany Cavalotti stawił w Izbie wniosek, w którym zażądał, ażeby pochód Garibaldego do Mentany uznany został za wyprawę narodową, i ażeby rannym pod Mentaną żołnierzom i pozostałym krewnym po poległych tamże „bohaterach“ przyznaną została pensya rządowa. Wniosek ten przyjęła Izba znaczną większością. Prezes ministerstwa, p. Depretis, oświadczył w toku dyskusyi, że nie jest wcale przeciwny wnioskowi, i że rząd już dawniéj zapewnił [illegible] *tych tedy* sejmowi reprezentanci narodu włoskiego i postępowy rząd włoski wyniósł do godności czynu bohaterskiego wyprawę łupiezką, którą sam Wiktor Emanuel na dniu 27 października 1867 nazwał pogwałceniem potwierdzonych przez parlament traktatów międzynarodowych. W królewskiéj proklamacyi swéj, datowanéj we Florencyi, znajduje się następujący ustęp:

Włosi! Gromady ochotników, podburzone i uwiedzione przez pewne stronnictwo, pogwałciły bez méj i mego rządu wiedzy granice państwa. Szacunek, jaki mieć powinniśmy wszyscy w równéj mierze obywatele do praw i traktatów narodowych, które parlament i ja sankcyonowaliśmy, nakłada na nas z tego względu nieunikniony obowiązek honorowy. Europa wie, że rozwinięty w państwie sąsiedniém (państwie kościelném) sztandar, na którym wypisaném jest zniszczenie najwyższéj duchownéj powagi naczelnéj Głowy Kościoła, nie jest moim sztandarem. Usiłowanie to (wtargnięcie do państwa kościelnego) sprowadza na wspólną ojczyznę ciężkie niebezpieczeństwo i nakłada na mnie konieczny obowiązek obrony honoru kraju.... Europa musi się przekonać, że Włochy pozostaną wiernemi swym zobowiązaniom i nie zakłócają spokoju publicznego. Honor narodu spoczywa w mém ręku i ten to honor musimy nieskalany przekazać naszym dzieciom.

W trzy lata później złamał Wiktor Emanuel swe królewskie słowo i przez gwałtowną aneksyą Rzymu stał się wspólnikiem dzieła, które w proklamacyi swéj nazwał pogwałceniem traktatów międzynarodowych i czynem nieuczciwym. Parlament włoski i rząd króla Humberta idą jeszcze daléj, nazywając łupiezki pochód pod Mentanę wielkim bohaterskim aktem narodowym.

Znowu „Kardynał“ i znowu „Polacy“.

Scharakteryzowane przez nas ostrzeliwanie Jego Eminencyi ks Kardynała Prymasa ze wszystkich pozycyi toczy się daléj; dzisiaj zagrzmiały działa cięższego kalibru — odezwała się *Nordd. Allg. Ztg.* — a to z tego powodu.

Osservatore Romano napisał był dnia 10 b. m. z powodu podpisania przez króla Wilhelma nowéj ustawy kościelno-politycznéj, te słowa:

„Z Berlina nadchodzi wiadomość, że ostatecznie ogłoszone zostały *królewskie dekrety*, potwierdzające nową ustawę, uchwaloną na mocy kompromisu między katolikami i konserwatystami — i nadające jéj moc prawną.

Ustawa ta stanowi rzeczywiście ***pierwszy i zauważenia godny krok*** na drodze do zupełnego i definitywnego pogodzenia się (della completa e definitiva pazificazione) między państwem a Kościołem.“

Zdaniem *Nordd. Allg. Ztg.* podpadło bardzo w berlińskich sferach politycznych i kościelnych, że nazajutrz *Journal de Rome* napisał:

„Jesteśmy zdumieni, że w jednym z tutejszych pism katolickich znaleźliśmy z powodu publikacyi nowéj ustawy kościelnéj następujący frazes: „„można powiedzieć, że w ten sposób konflikt między Kościołem a państwem stanowczo jest załatwiony (définitivement résolu)““.

Nordd. Allg. Ztg. dodaje, że najwidoczniéj *Journal de Rome* ma tu na myśli *Osservatore Romano* a to tém więcéj, że *Journal de Rome* go ***nie wymienił***; każdą inną podrzędniejszą gazetę byłby *Journal* bez wszystkiego wymienił, gdyby ją wogóle był chciał krytykować. Podpaść musiała ta okoliczność zdaniem *Nordd. Allg Ztg.* z dwóch powodów: raz dla tego, że *Journal de Rome* nadaje sobie pozory rządowego organu papieskiego — powtóre dla tego, że zdanie *Osservatora* zostało tutaj sfałszowane, że w niém wyczytano coś, czego tam nie ma, aby potém wyrazić swoje zdumienie.

I myśmy zdumieli, wyczytawszy powyższe słowa „w dobrowolnie rządowym“ organie berlińskim, którego logika zaczyna na seryo budzić pewne obawy.

Znaną jest rzeczą, że redakcye *Osservatora* i *Journalu* są złożone prawie z jednych i tych samych osób, że często jedna gazeta z drugiéj przedrukowuje całe artykuły, i że pomiędzy jedną a drugą redakcyą istnieje najzupełniejsza zgodność zapatrywań, tak, że mając jeden dziennik, nie potrzeba prawie czytać drugiego.

Co *Journal de Rome* pisze z powodu nowéj publikacyi, zanotowaliśmy w nr. 137 pod rubryką „Włoch“. Zdanie tego pisma jest zupełnie zgodne z opinią *Osservatora*, bo *Journal* pisze: krok ten rządu ma rzeczywiście *pewne znaczenie* a *Osservatore* nazywa publikacyą ustaw *„pierwszym i zauważenia godnym krokiem na drodze* do zupełnego i ostatecznego pogodzenia się Kościoła z państwem.“

W numerze 133 z dnia 10 czerwca, pisze *Journal de Rome*:

„Nous enregistrons avec une réelle satisfaction la publication oficielle de cette nouvelle législation, qui, malgré ses nombreuses lacunes, peut devenir la *première pierre* de l'édifice politico — réligieux et un acheminement sérieux à la paix.“

„Zapisujemy z prawdziwą przyjemnością ogłoszenie téj nowéj ustawy, która mimo licznych niedostatków swoich może się stać podwaliną gmachu polityczno-religijnéj zgody i utorowaniem drogi do pojednania.“

Jest przeto pomiędzy temi dwoma pismami zgodność najzupełniejsza — a tylko najfałszywsza sofisterya i złośliwość może wydedukować sprzeczność pomiędzy niemi.

Cytat przytoczony w numerze 134 *Journ. de Rome* z dnia 11 czerwca (Nous sommes étonnés de trouver dans *un* journal catholique de Rome la phrase suivante, à l'occasion de la publication de la nouvelle loi ecclesiastique en Prusse: „De cette manière on peut dire, que le conflict entre l'église et l'état est definitivement résolu“) — przytoczony dosłownie, opatrzony cudzosłowem nie może być aluzyą do *Osservatora*, właśnie dla tego, że to, co mówi *Osserv.*, jest coś zupełnie i wprost przeciwnego, aniżeli to, co opiewa ów dosłowny cytat *Journalu*. Trzeba być sofistą i intrygantem, aby z pomocą takich argumentów, jak niewymienienie pisma i fałszowanie jego myśli, wydedukować to, do czego doszła *N. A. Ztg.*

Jest téż rzeczą najniewątpliwszą, że *N. A. Ztg*, rozmyślnie z wszelką świadomością uczyniła dziennikowi *Journal de Rome* najfałszywszy zarzut, ***aby się módz przyczepić do Jego Em. księdza Kardynała Prymasa.***

Czytamy daléj:

„Wytłómaczyć sobie można jednakże całe to zajście, jeżeli prawdziwém jest zdanie, z którém spotykaliśmy się niejednokrotnie w prasie, ***że Kardynał Ledóchowski posiada decydujący wpływ na „Journal de Rome.““***

Hic haeret aqua!

Prosimy zważać na tę machiawelską perfidyą! Fałszuje się stanowisko dziennika, insynuuje mu się jakąś fałszywą tendencyą, aby potém na podstawie pogłosek (bliżéj nie oznaczonych) za owo sfałszowane przedstawienie rzeczy uczynić odpowiedzialnym tego, którego się nienawidzi.

Słuchajmy daléj:

„Jak wiadomo, katolickie mocarstwa mają zwyczaj, albo przynajmniéj prawo wybrać sobie jednego z Kardynałów na Kardynała protektora (Cardinalis protector nationis), tj. powierzyć mu obronę i reprezentacyą swych interesów wobec Stolicy św. i informowanie téjże Stolicy o stósunkach krajowych. Przez długi czas można było robić spostrzeżenie, że *msgr.* (!!) Ledóchowski urządził się sam jako ***Kardynał protektor narodu polskiego***. W takich warunkach sprzeczność między owemi dwoma pismami (notabene *zmyśloną*!) można sobie łatwo wytłómaczyć!“

(Słuchajcie! słuchajcie. P. R. *K.*)

„*Osservatore Romano* reprezentuje interes katolickiego Kościoła i w porozumieniu się konserwatystów wszystkich wyznań z katolikami w Prusach, wita (***pierwszy!*** Red. Kur. Pozn.) bardzo ważny krok na drodze pokoju, który tak rządowi pruskiemu, jak i Głowie Kościoła katolickiego na sercu leży. Tego samego zdania byłby w podobnych warunkach wybrany przez państwo Kardynał Protektor; ***ale*** Kardynałowi Ledóchowskiemu braknie do tego zadania jeszcze coś więcéj niż legitymacyi — braknie mu znajomości stósunków narodu, do którego wprawdzie z urodzenia należy — ale dla którego stał się obcym w czasie od 1840—1866 r., — brak mu zrozumienia prawdziwych interesów i potrzeb tego narodu. W przeciwnym razie nie popierałby politycznych destruktywnych dążności małéj części ludności polskiéj — lecz byłby raczéj zrozumiał, że takie dążności muszą utrudniać rządowi ***spełnienie życzeń Polaków, które właśnie stawają się podejrzanemi*** (bedenklich) ***przez pomięszanie potrzeb kościelnych z polityczno-rewolucyjnemi interesami.***“

Z *Journal de Rome* przez *Osservatora* do Jego Eminencyi ks. Kardynała i rewolucyonistów Polaków — co za skoki i łamańce! Kto tu pojmie i zrozumie nie wiążącą tę plątaninę.

Po co i na co te gwałtowne wybuchy, ta kurzawa przeznaczona na zamglenie wzroku?

Osservatore Romano i *Journal de Rome* są w zupełnéj zgodzie; zrobiono te dwa pisma antagonistami i wrogami, — a zmyśloną tę sprzeczność umotywowano zmyślonym domysłem, że *Osservatora* inspiruje Ojciec św., a *Journal de Rome* znajduje się pod inspiracyą J. E. księdza Kardynała Prymasa. Na tego księcia Kościoła wywarto całą złość, zarzucając mu, że popiera destruktywno-polityczno-rewolucyjne dążności pewnéj drobnéj części Polaków!

Pozwolimy sobie pokusić się o rozwiązanie téj zagadki.

Rząd pruski domaga się niezawodnie od Stolicy św. na nas Polaków nie tylko Salomonowych biczów ale Roboamowych basałyków; pragnie zapewne jakiegoś „Separat-Frieden“ dla Polaków, jakich osobnych kleszczów na duchowieństwo polskie. Ponieważ Stolica św. na to zgodzić się nie może, a p. Schloezer w miejsce potakiwania otrzymuje w odpowiedzi „non possumus“ — przeto ztąd gniewy. Kto winien, że Ojciec św. nie chce wydać na łup tych rewolucyonistów polskich? — Ksiądz Kardynał Ledóchowski. *Nordd. Allgem. Ztg.* zabiera się tedy „freiwillig-gouvernemental“ do pióra i per fas et nefas, przez logiczne kopce, płoty i rowy uderza na Jego Eminencyą.

Polacy ze spokojem i ufnością w Bogu czekać mogą końca tych wysiłków i tych zabiegów, zmierzających do przedstawienia ich jako rewolucyonistów i nieprzejednanych wrogów zgody i porządku.

Zgody i porządku pragniemy przedewszystkiem my Polacy, którym walka kulturna najbardziéj się daje we znaki.

Zgody i porządku pragniemy, bo ciężko i wiele cierpieć musimy ze strony tych, w których pojęciach moralnych nie masz ładu i porządku bożego, a którzy zgodę pojmują tylko w formie zupełnego pognębienia skrzywdzonych.

Zgody i porządku pragniemy, bośmy przeciwnikami przewrotów i socyalnéj rewolucyi, którą popierają *właśnie czciciele fałszu i nienawiści.*

W takich warunkach spokojnie patrzeć możemy w przyszłość i liczyć na poparcie wszystkich uczciwych ludzi.

Takie zaś inwektywy, kłamstwa i fałsze, jakich się Nordd. Allgem. dopuszcza względem osoby Jego Eminencyi Najdostojniejszego księdza Kardynała Prymasa, mogą się tylko przyczynić do tém ściślejszego ścieśnienia węzłów, jakie nas Polaków łączą z naszym Prymasem, który zniewolony schronić się do Rzymu eo ipso u stóp Ojca św. jest Protektorem Kościoła polskiego w Rzymie.

Cieszy nas, że *Nordd. Allgem. Ztg.* nam Polakom tego zazdrości, bo widocznie protegowanie interesów pruskich u Stolicy św. musi napotykać na wielkie trudności.

Czy to może pochodzi z pewnego przeciwieństwa do interesów polskich, które tak są jasne, proste, uczciwe i szlachetne, że się same prawie bronią?

Proces prof. Mommsena.

W liberalnych pismach berlińskich panuje nieopisana radość z powodu uwalniającego wyroku, jaki wypadł w znanym procesie, wytoczonym prof. Teodorowi Mommsenowi przez księcia Bismarcka, i to za obrazę. Studenci przyjęli „secesyonistę“-profesora w audytoryum radosném stukaniem, szarganiem i innemi według studenckiego obyczaju niemieckiego wesołemi objawami. — W *Deutsches Montagsblatt* znalazł się nawet jakiś wierszokleta, który wcale nieklasycznemi rymami sławi p. Mommsena a nie szczędzi przytyków i aluzyi jego przeciwnikom.

„Napróżno — woła „poeta“ — oglądamy się dzisiaj za rózdżką oliwną, za oliwą zgody i pojednania, coby uśmierzyć zdołała wzdęte wały przeciwieństw. Spokojne na pozór jest wód zwierciadło, ale w głębi wrze wściekłość podwodnéj nawały. Wściekle i zapamiętale piętrzą się te bałwany; napróżno oglądamy się za deską ratunku. Biada nam, cośmy doszli do tego, że takich mężów, jak Mommsen, przybijają na krzyż obrazy Bismarcka.

Ale jeszcze mamy sędziów w Berlinie; niech chwała ich zabrzmi rozgłośnie, ponieważ uwolnili profesora Teodora Mommsena, ratując nas od szyderstwa i sromu.“

Tak rozczula się „poniedziałkowy“ poeta berliński.

Jesteśmy przeciwnikami wszelkiego rodzaju procesów za obrazę ministrów i życzylibyśmy sobie bardzo, aby pp. ministrowie brali sobie raczéj przykład z angielskich i belgijskich mężów stanu, zamiast w zbytecznem rozdrażnieniu nerwów za każdy razem chwytać za litografowany formularz do stawienia wniosku karnego, ilekroć jaki redaktor, mówca ludowy, lub jaka szwaczka ich obrazi — to jednak ten „jubel“ liberalnéj prasy, liberalnych studentów i ograniczonych „rymodziejów“ przedstawia nam się w nieco wątpliwém i podejrzaném świetle.

Pana Mommsena oskarżono o to, że na wiecu, odbytym we wrześniu r. z. w jednéj z wiosek pod Berlinem, o nowéj ekonomicznéj polityce rządowéj, a właściwie o polityce księcia Bismarcka wyraził się w sposób niepochlebny. Pan Mommsen sądził wprawdzie, że go

książę Bismarck nie może pociągnąć do odpowiedzialności, jeżeli politykę jego ekonomiczną określi ogólną nazwą „polityki najnowszych proroków“ — i pod tym tym tytułem też dosadzał téj polityce w sposób bardzo niegrzeczny, nazywając ją „podłą obroną własnych interesów,“ „schwindelhaft, nichtswürdig“ itd.; na swe nieszczęście nie ustrzegł się jednak wyrażenia, że polityka ta pozostanie „szwyndlem“ nawet „choć ją w rękę bierze mąż najwyżéj postawiony.“ Ks. Bismarck uczuł się przez to obrażonym i stawił wniosek o ukaranie profesora.

Przed sądem tłómaczył się p. Mommsen, że, mówiąc słowa powyższe, nie myślał wcale o księciu Bismarcku, wyraz zaś „Prorocy“ odnosił do swych „kolegów“ profesorów ekonomii politycznéj. Sąd zawyrokował, że taki mąż, jak prof. Mommsen, mając zamiar obrazić ks. Bismarcka, byłby niezawodnie miał odwagę uczynić to jawnie, a w każdym razie nie zaprzeczałby tego przed sądem, i z tego powodu profesora Mommsena uwolniono.

Przenieśmy się teraz myślą w czasy kulturkampfu, gdzie procesy takie nie były rzadkością, a i *Kuryer Poznański* i cała prasa katolicka od nich nie była wolną. Czy wówczas zważano na *zamiar*, na istnienie lub nieistnienie t. z. *dolus injuriandi?* Bynajmniéj! Karano bezwzględnie, skoro tylko samą formą artykułu można było udowodnić, że redaktor wiedział, że to jest obraza. Na nic się zdały wszelkie opisywania i określenia, jak „liberalizm,“ „prąd obecny“ itd. — dowiedziono zawsze, że pod temi przymiotami kryje się intencya ubliżenia rządowi. Akta naszéj redakcyi i innych pism polskich i niemieckich, mianowicie *Germanii*, wykazałyby mnogie miesiące kary więziennej za takie przewinienia, które wobec wyrazów, użytych przez pana Mommsena, brzmią bardzo niewinnie, a ktoby sprawy owe z procesem pana Mommsena chciał porównać, mógłby dojść do bardzo ciekawych spostrzeżeń, które choć nie w rymach, to przynajmniéj w uczciwéj prozie światu obwieścićby można. Uderzającą też jest rzeczą, iż równocześnie z posłem Mommsenem oskarżeni pp. Bunsen, Munckel i Dohrn wszyscy uwolnieni zostali, lub że nawet prokuratorya nie przychyliła się wcale do wniosku księcia Bismarcka o wytoczenie procesu.

Przypomina to czasy pruskiego konfliktu, kiedy to książę Bismarck nie tylko przed sądy stawiał swych przeciwników, ale na rękę ich wyzywał. I wówczas zdarzył się taki wypadek, że, jeżeli się nie mylimy, to na 20 oskarżonych sądy berlińskie uwolniły *19*. Wszyscy oskarżeni należeli do obozu liberalnego.

Sens moralny sam się nasuwa.

We Francyi zniesiono uświęconą wiekami nieusuwalność sędziów, aby z tych zacnych ludzi, którzy jeszcze niedawno z okazyi dekretów marcowych pokazali tyle szlachetnéj samodzielności, zrobić potulne narzędzia. Teroryzujący wpływ liberalizmu, jak w epoce kulturkampfu, tak i po za nią umie wpływ swój wywierać bez osobnych ustaw i dekretów.

Sprawa ta nie obchodzi nas do tyla, byśmy mieli kruszyć kopie w obronie jednéj lub drugiéj strony. Nam wystarczy wskazać na tę różnicę, zachodzącą w traktowaniu jednéj i téj saméj sprawy. Sąd pozostawiamy czytelnikowi.

Unia
pomiędzy Austryą a Niemcami.

Wiedeń, 18 czerwca.

Hrabia Taaffe przedwczoraj jednemu z znajomych naszych oświadczył, że z żadnéj strony nie poczyniono kroków, dotyczących odnowienia unii pomiędzy Austryą a Niemcami. Wprawdzie hr. Taaffe nie jest ministrem spraw zagranicznych, a nadto mogłyby toczyć się bezpośrednio układy pomiędzy dworami, w które nawet hr. Kalnoky nie byłby wtajemniczony. W r. 1867 hrabia Bismarck za pośrednictwem księcia Hohenlohego, ówczesnego prezesa gabinetu bawarskiego, wysłał do Wiednia bawarskiego dyplomatę, hr. Tauffkirchena, który hr. Beustowi zakomunikował propozycye, dotyczące odnowienia związku niemieckiego, naturalnie pod hegemonią pruską. Wiadomo, że hr. Beust, który przeniósł się do Austryi, aby daléj prowadzić walkę przeciwko Prusom i w tym celu zawierał sojusz z Francyą, stanowczo odmówił. Tym razem podobne propozycye mogłyby wprost być zakomunikowane dworowi tutejszemu. Możnaby przypuścić, że ks. Bismarck rozmawiał o téj kwestyi w Berlinie z arcyksięciem Rudolfem itd. itd. Ale, nie obstawając bynajmniéj przy takich przypuszczeniach, przyjmujemy oświadczenie hr. Taaffego jako zupełnie wystarczające, mianowicie co dotyczy zamiarów tutejszego rządu.

Pomimo to słowa księcia Bismarcka o coraz to ściślejszym związku Austryi i Niemiec pozostawają faktem, którego nie podobna usunąć ani ze stenograficznych protokółów, ani z porządku dziennego roztrząsań publicznych. Bezpośrednim skutkiem ostatnich mów księcia Bismarcka musiało być ożywienie agitacyi prusofilskiéj w Austryi. Wprawdzie już przed temi mowami znany kawaler Schönerer wygłosił w Wrocławiu mowę, w któréj domagał się ściślejszego połączenia Austryi i Niemiec. Ale p. Schönerer, jakkolwiek jego systematyczna agitacya prusofilska, przypominająca podobne agitacye unitarne w Neapolu, Toskanie itd przed r. 1860, jest niebezpieczna, nie cieszy się wielką powagą, a zatém centraliści wypierają go się, choć nim chętnie się posługują. Odkąd jednak ks. Bismarck publicznie wyraził nadzieję ściślejszéj unii dwóch sprzymierzonych mocarstw, tutejsza prasa prusofilska nabrała wielkiéj śmiałości, jakoż *Deutsche Ztg.* otwarcie wyznaje, że cele stronnictwa niemieckiego a księcia Bismarcka są też same, t. j. unia Niemiec z Austryą, według programu Dahlmana i Gagerna z r. 1848. To też *Deutsche Ztg.* chętnie przebacza ks Bismarckowi ostrą krytykę, jaką wymierzył przeciwko Herbstowi, który zresztą teutonom austryackim nie wydawał się nigdy dosyć stanowczym prusofilem, a natomiast w téj krytyce, jakiéj sobie pozwolił ks. Bismarck względem spraw wewnętrznych Austryi, dopatruje się „pocieszającéj“ pewności, że ks. Bismarck sprawy austryackie uważa — jako wewnętrzne sprawy państwa niemieckiego! Sojusz dyplomatyczny i tak już prusofilom rakuskim dostarczał pożądanych dwuznaczników, teraz zaś każdy protest przeciwko zamysłom unitarnym, jakie od dawna istnieją w Austryi i w Niemczech i jakie zaznaczył ks. Bismarck, wystawiają jako podkopywanie sojuszu dyplomatycznego.

Co do owego programu z r. 1848 musimy przypomnieć, że niemiecki sejm frankfurtski podział Polski nazwał zbrodnią i nie domagał się też wcielenia Galicyi do związku niemieckiego. Od tego czasu, głównie za przyczynieniem się żydów, którzy w prasie niemieckiéj systematycznie podkopali uczucie sprawiedliwości w ogóle, szczególnie zaś sympatye dla nas, w Niemczech opinia znacznie się zmieniła, a choć coś, co w r. 1848 było uznane jako zbrodnia, nie może przecież dziś nie być zbrodnią, to dziś wątpimy, aby liberalne żywioły niemieckie powtórzyły ową deklamacyą sejmu frankfurtskiego. Tém mniéj od nas domagać się mogą, abyśmy popierali niemiecko-unitarne tendencye. Niemcom w Austryi zaiste wiedzie się tak dobrze, że nie potrzebują wcale zjednoczenia z macierzą niemiecką, a jeżeli niegdyś u nas istniały sympatye dla narodowych aspiracyi niemieckich, o czém np. świadczy deklaracya Libelta w sejmie pruskim po wojnie austryacko-niemieckiéj, to Niemcy, a mianowicie Prusacy, wytrwale pracowali nad tém, aby wśród nas wykorzenić radykalnie wszelkie nawet szczątki podobnych sympatyi.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Lwów, 17 czerwca.

(Oddanie monasteru dobromilskiego. — Z procesu. — „Agudas Achim.“ — Zebranie w Sanoku. — Pogrzeb ś. p. dr. Lukasa. — Z Przemyśla.)

(a) Przedwczoraj nastąpiło oddanie OO. Jezuitom monasteru bazyliańskiego w Dobromilu wobec komisarza rządowego, protoihumena ks. dr. Sarnickiego i prowincyała OO. Jezuitów ks. Jackowskiego, oraz przyszłego rektora nowicyatu bazyliańskiego ks. Szczepkowskiego. W monasterze pozostanie tylko dwóch Bazylianów — inni wyjeżdżają do innych monasterów. Ks. Rydel, doskonały znawca tak języka ruskiego, jak i obrządków grecko-katolickiego kościoła, osiędzie także w Dobromilu. Przedewszystkiém odbędzie się restauracya mocno zaniedbanego klasztoru — we wrześniu zaś nastąpi otwarcie nowicyatu.

Z toczącego się procesu, z którego zdajecie dość obszerne sprawozdania, powziąć mogli czytelnicy wasi wyobrażenie o naszych Russkich, nieprzejednanych wrogów polskości i katolicyzmu. Z przesłuchanych, mianowicie Płoszczański i Markow, reprezentuje każdy w swoim rodzaju dwa odrębne, choć do jednego celu zdążające typy. Pierwszy, doświadczeńszy, odpowiadał spokojnie, choć okazał się człowiekiem nadzwyczaj ograniczonym, — drugi występował namiętnie, okazał się zdolnym, chociaż najprzewrotniejszym ze wszystkich oskarżonych. U niego wszelkie środki godziwe. Mówią tu obecnie, że wielu z rozsądnych Rusinów zamyśla wydać odezwę do swych braci, aby się opamiętano i wyrzeczono się ludzi, którzy apoteozują szpiegostwo i wszelkie inne nikczemne środki, którzy przez swą działalność doprowadzą jeszcze do zagłady języka i wszelkiéj odrębności języka i narodowości ruskiéj. Czy atoli projekt ten przyjdzie do skutku i czy w danym razie doprowadzi do zamierzonego celu? Daj to Boże!

Tymczasem w obozie żydowskim pracują nad zespoleniem Izraelitów z polskiém społeczeństwem. Za inicyatywą redakcyi żydowskiego czasopisma *Ojczyzna* zawiązało się tu towarzystwo pod nazwą „Agudas Achim“ (Przymierze braci), które w wspomnionym kierunku pracować zamyśla. Ze zacna to praca — nikt nie wątpi, atoli czy się urzeczywistni? wielu wątpi, a nawet p. Filip Zucker, znający niezawodnie dobrze swych współwyznawców, w dłuższéj przemowie, powiedzianéj podczas zawiązania stowarzyszenia, dał wyraz téj wątpliwości, wskazując na tę okoliczność, że wiele podobnych stowarzyszeń już runęło.

W przyszły wtorek odbędzie się w Sanoku zgromadzenie wyborców z mniejszych posiadłości, na którém poseł dr. Stanisław Bieliński zda sprawę z swych czynności poselskich na ubiegłéj sesyi sejmowéj.

Przedwczoraj pochowaliśmy zwłoki przedwcześnie zmarłego ś. p. dr. Lukasa. Orszak pogrzebowy był bardzo liczny; wśród żałobnego pochodu widzieliśmy profesorów wszechnicy z p. rektorem Piętakiem i dziekanem wydziału filozoficznego dr. Izydorem Szaraniewiczem na czele, uczonych, literatów, nauczycieli szkół średnich i wielki zastęp młodzieży. Kondukt prowadził ksiądz Filarski, profesor uniwersytetu, w asystencyi księdza prof. Kostka (gr.-kat.) i licznego grona duchownych obu obrządków. Przed domem odśpiewał chór męzki kantatę żałobną. Trumna okryta była wieńcami, a nadto przed trumną nieśli koledzy zmarłego wieńce, między niemi śliczny wieniec z napisem na szarfie: Profesor Ksawery Liske — Najdroższemu Uczniowi, daléj wieniec ofiarowany przez młodzież akademicką, przyjaciół zmarłego i przez historyków krakowskich. Za trumną dwie panny niosły wieniec mirtowy. Kapela „Harmonii“ poprzedzała kondukt. Nad grobem przemówił rzewnie i wymownie dr. Euzebiusz Czerkawski, kreśląc stratę, jaką poniósł nasz uniwersytet przez wczesną śmierć tak młodego a już znakomitego pracownika, którego żywot krótki a pełen plonów powinien być wzorem dla pozostałych towarzyszów i kolegów. Po profesorze Cz. przemówił w serdecznych i do głębi wzruszających słowach p. Zimerman, jeden z kolegów zmarłego.

Przedwczoraj rano i wieczór przyszło w Przemyślu do zajść ulicznych, które wywołały organa policyi tamtejszéj. Aresztowały one stróża budującego się domu za niesprzątnięcie śmieci, przyczém postąpiły sobie zbyt szorstko a nawet brutalnie z aresztowanym, który wskutek pobicia przez policyantów miał dostać epileptycznego napadu, tak że go odwieść musiano do szpitalu. Wypadek ten wywołał wielkie rozdrażnienie i już rano wielki tłum ludzi zgromadził się przed zabudowaniem zwierzchności gminnéj, wyrażając głośnemi okrzykami swoje oburzenie. Starosta wysłał na miejsce jednego z urzędników, któremu powiodło się nakłonić zgromadzonych do rozejścia się. Wieczorem wzzakże liczne gromady poczęły przebiegać ulice wśród okrzyków i gwizdania, a gdy interwencya urzędnika starostwa i żandarmeryi nie zdołała zapobiedz dalszym demonstracyom, zażądał starosta pomocy wojskowéj i równocześnie sam w towarzystwie burmistrza udał się na miejsce zajść, poczém zbiegowiska ustały, a interwencya wojskowa ograniczyła się tylko na patrolach ulicznych. Dwóch najgłówniejszych ekscedentów aresztowano. Starosta przemyski, zaraz na pierwszą wieść o nadużyciu policyi miejskiéj, udał się do prokuratoryi celem wytoczenia śledztwa winnym, wskutek czego sąd aresztował dwóch policyantów miejskich.

NIEMCY.

* Berlin, 19 czerwca. Przygotowania do wyborów sejmowych. W czasie wakacyi politycznych, kiedy organa rządowe i ciała prawodawcze słodkiemu oddają się spoczynkowi, dzienniki z utęsknieniem wyczekują chwili, kiedy grobową ciszę przerwią znowu wrzawy parlamentarne i sejmowe a stronnictwa polityczne w zwartym szeregu staną do zaciętego boju w imię przekonań, planów i widoków swych. Posiedzenia parlamentu dopiero co odroczono; na chwilę ustała wrzawa szermierek na języki a dziennikarze niemieccy już się zapuszczają w kombinacye i domysły, kiedy sejm pruski zbierze się na obrady. Termin wyborów do sejmu pruskiego naznaczają jedni na 11 lub 18 października, inni, niecierpliwsi, twierdzą, że już we wrześniu staniemy przed urną wyborczą. Jedno i drugie niczém uzasadnionym domysłem, bo ks. Bismarck nie rychléj zwykł stanowczo się decydować, jak tego konieczna wymaga potrzeba. Stronnictwa jednak wszystkie krzątają się gorliwie. Konserwatyści, jak już donosiliśmy, odbywają wiece i zgromadzenia polityczne, na których rozwijając swój program, rządowi i polityce Bismarcka przychylne, werbują do szeregów swoich świeżych rekrutów; liberali zaś, jak oficyalny ich organ donosi, utworzyli już w Berlinie komitet, któremu poruczono załatwienie przedwstępnych przygotowań do agitacyi wyborczych. Niestety skład rzeczonego komitetu nie zupełnie zadawalnia, skrajną mianowicie, lewicę. Czas więc, żeby i Polacy pomyśleli o wczesném przysposobieniu się do walki wyborczéj.

— Stan oblężenia w Lipsku przedłużony. Rada związkowa zgodziła się na wniosek rządu saskiego i przedłużyła stan oblężenia w Lipsku do 27 czerwca 1883 r. Rząd saski uzasadnił wniosek swój tém, że socyaliści w świeżą a praktyczniejszą organizacyą się wzmocnili. Agitacyą na stronnicze swe cele poruczyli komitetowi wykonawczemu, z siedmiu osób złożonemu. Komitet ten ma obowiązek podtrzymywać ożywione stósunki z wszystkiemi socyalistami całych Niemiec. Spodziewać się należy, że skutkiem tego stan oblężenia w innych także miastach, jak w Altonie, Hamburgu, Lawenburgu zaprowadzony, przedłużony zostanie.

— W czasie feryi, czyli odroczenia parlamentu, biuro jego prace swoje bez przerwy daléj prowadzi. Można więc także w tym czasie petycye, do parlamentu adresowane, na ręce biura rzeczonego wysełać. Petycye takie zobowiązane jest biuro przechować i parlamentowi, skoro po upłynionym terminie odroczenia się zbierze, przedłożyć.

— *Reichs-Anzeiger* ogłasza ustawę na mocy któréj zamianowano radzców obwodowych i krajowych kolei żelaznéj.

— Tenże dziennik rozpisując się o mowie ks. Bismarcka, w któréj ks. kanclerz ubolewa nad niesłychaną liczbę egzekucyi podatkowych, oświadcza, że jakkolwiek z różnych stron starają się widocznie osłabić wrażenie, jakie wywody ks. Bismarcka wywołały, to nie potrafili wyraźnego kłamu im zadać. *Reichs-Anzeiger* w dalszym toku daje nam w téj sprawie następne cyfry statystyczne: Od 1 kwietnia 1878 do 1 kwietnia 1881 nastąpiło 1,617,831 egzekucyi; z tych przypada na najniższą klasę 855,230 czyli 52,9 procent. Bezskutecznych zaś egzekucyi było 1,686.234, a z tych 1,124,427 czyli 66.7 procent znów na najwyższą klasę przypada. Razem więc było 3,304,065 egzekucyi.

(21)

Zbrodnie Cezarów.

Romans obyczajowy z czasów Nerona.

Podług oryginału niemieckiego H. Hyrszfelda opracował

ks. A. Tłoczyński.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 138.)

Rozdział XII.

W blasku słonecznym lśniła się powierzchnia Tyrreńskiego morza; lekki wietrzyk nieznacznie poruszał szafirowe jego fale, które szemrząc z cicha, uderzały o siebie, jakoby w swawolnéj igraszce.

Cisza panowała na wodzie, po któréj kilka tylko posuwało się rybackich łodzi, i cicho było na wybrzeżu, na którém tu i owdzie porozrzucane były chaty, służące za schronienie rodzinne rybaków i żeglarzy. Cisza też panowała naokoło marmurowéj willi, w któréj matka cezara ukrywała swój gniew z powodu samodzielnych rządów syna.

Ale cisza wiejskiego ustronia nieznośną była dla czynnego umysłu ambitnéj niewiasty; oprzykrzenie sobie nudów samotności odniosło zwycięstwo nad roztropnością, i nie zważając na przestrogi téj małéj garstki przyjaciół, którzy jéj pozostali wiernymi, przyjęła zaproszenie cesarza, przywiezione jéj przez Tigellina.

Neron napisał był matce swéj list nader pochlebny: prosił ją, aby go znowu zechciała wspierać światłą swą radą, którą teraz dopiero zaczął cenić, gdy mu jéj zabrakło, i aby powróciła do Rzymu. Przysłany przez niego przepyszny okręt miał ją przewieść do pałacu syna, gdzie zgotowaną była wielka uroczystość na uświęcenie pojednania.

W radosném uniesieniu nad odniesionym tryumfem zgodziła się Agryppina. Schlebiało to jéj dumie, że potężny cesarz, który światu i bogom hardo śmiał stawiać czoło, pokornie do stóp się jéj skłania i prosi o przebaczenie; oko jéj olśnione było bogatemi darami, które jéj przysłał Neron, przepychem okrętu, który się na falach morskich kołysał; ucho jéj ujęte było niewolniczemi hołdami Tigellina, o którym wiedziała, że jest echem cesarza, i pokorną uniżonością dzikiego Burrhusa, który przybył w dniu tryumfalnéj jéj podróży.

Około tego okazałego okrętu przesuwała się właśnie łódź uboga, kierowana przez rybaka; w niéj siedział Aleksandros, a prostaczek rybak patrzał z uszanowaniem w czcigodne jego oblicze, które jakoby aureolą otaczał promień słoneczny.

— Jakże się Aricya tobie ucieszy! — odezwał się rybak, gdy się zbliżali do brzegu; — jakże jéj serce tęskniło za tobą, gdy jéj obiecałeś przywieść wiadomość o losie Aulusa! Od chwili, gdy usłyszała o uwięzieniu narzeczonego, uśmiech nie postał na jéj obliczu. Jaka szkoda, że spisek nie dojrzał, — mówił daléj z goryczą, — że dobrze wymierzony cios nie zakończył życia tyrana! Możeby i dla nas lepsza była zajaśniała dola; możeby nasza mała gmina nie miała pod rządami następcy Nerona powodu chronić się w podziemia i ciemności nocy.

— Nie pragnij śmierci człowieka, chociażby on był najgorszym, — rzekł Aleksandros, łagodnie go strofując. — Gdy Pan Bóg będzie go chciał ukarać, znajdzie go na każdém miejscu i każdego czasu. A jakże bracia nasi, których tak dawno nie widziałem, czy jeszcze są stałymi we wierze? czy postępują w duchu ewangielii, w duchu nauki Chrystusowéj?

— Postępują według nauki Zbawiciela i niezachwianymi są we wierze; spragnieni są błogosławieństwa twego, ojcze wielebny, aby się pokrzepić i wzmocnić. Stary Otton bliskim jest śmierci; ale zdaje się, że prędzéj nie może umrzeć, dopóki go nie opatrzysz na drogę wieczności i nie wesprzesz go swemi modłami.

— Do niego nasamprzód się udamy, — zawołał Aleksandros żywo. — Ale już jesteśmy u celu, a tam oto chata, w któréj małżonka twoja i Aricya nas oczekują. Wszakże gość, którego wam w dom wprowadziłem, nie jest dla was ciężarem?

— O panie, Aricya jest aniołem domu naszego; taka dobra, taka łagodna, a nasienie wiary, które Aulus w serce jéj rzucił, rozwija się błogo i kwitnie. Z jakim ona zapałem słucha, gdy jéj opowiadamy o cierpieniach boskiego naszego Zbawiciela, o przenajświętszéj Panience, o jedynym Bogu chrześcian, tak potężnym i wszechmocnym, a dla nas tak litościwym i miłosiernym!

— Braknie jéj jeszcze chrztu świętego, ale chrześcianką już jest w duszy. W dniu uroczystym, w którym obchodzimy pamiątkę Zmartwychwstania Pańskiego z ciemności nocy grobowéj, otrzyma łaskę sakramentalną, — odpowiedział Aleksandros. — A teraz idź do domu i powiedz jéj, aby o los Aulusa nie miała obawy: przyjaciel możny u dworu Nerona, czuwa nad nim troskliwie. Ja sam przybędę, by wiadomość tę potwierdzić, skoro tylko uzbroję Ottona do walki śmiertelnéj i duszę jego pokrzepię Chlebem żywota.

Rybak wyszedł z łodzi na ląd i przywiązał ją do kółka, podczas gdy Aleksandros pożegnawszy go, szedł wzdłuż wybrzeża, gdzie go umierający chrześcianin oczekiwał.

Tymczasem na okręcie, który Agryppinę przewieść miał do Rzymu, panował ruch wielki: ustawiano żagle według wiatru, żeglarze w jedwabnem ubraniu szafranowéj barwy sposobili hebanowe wiosła, a w około zwiastowało rącze krzątanie się załogi, że okręt niebawem odpłynie.

Tak samo robiono przygotowania do podróży w willi Agryppiny. Już zbierał się orszak, który matkę cezara uroczyście miał zaprowadzić do okrętu, aby jéj świtę tworzyć, gdy w blasku majestatu swego przestąpi próg pałacu Nerona.

Agryppina znajdowała się jeszcze w swéj komnacie w towarzystwie niewolnic, które sztucznemi środkami starały się podnieść przyrodzone jéj wdzięki, bo pudry i barwiczki, maści kosmetyczne i olejki, służące do lepszego uwydatnienia świeżości cery i połysku włosów, były nieodzownie potrzebnemi przedmiotami toalety damy rzymskiéj wyższego stanu.

Wreszcie skończyło się ubieranie, a Agryppina wystąpiła z marmurowego krużganka w cesarskiéj okazałości. Biała stola, zdobna w drogie kamienie, zwieszała się na tunice ze złotéj tkaniny; purpurowy płaszcz wełniany osłaniał majestatyczną tę postać, na któréj skroniach połyskiwał dyadem z drogich kamieni.

Okrzyk uniesienia powitał cesarzową; dumnie i zwycięzko spojrzało jéj oko dokoła, wszędzie napotkało schylone głowy, a gdy która się podniosła, spoglądała z wyrazem podziwu i uwielbienia.

Burrhus i Tigellin spojrzeli znacząco po sobie, gdy Agryppina nic nie przeczuwając, wsiadła do złoconéj lektyki, która ją zanieść miała do brzegu morskiego.

Pochód ruszył z miejsca, posuwał się wzdłuż brzegu, wił się około ubogich chat rybackich, jak wąż złocistemi połyskujący barwami.

Nieśmiało, a zarazem ciekawie spoglądali prostaczkowie z chat na to przepyszne widowisko, a Agryppina z łaskawym uśmiechem dziękowała na wszystkie strony za korne hołdy, jakiemi ją lud witał. Była ona w uroczystym nastroju, bo wracała zwycięzko z walki ze synem: Neron zaś uprosił ją, aby powróciła do niego i z podziwem świat o tém będzie mówił.

Naraz pociągnęła za sznur, — był to znak, aby przystanąć, skinęła na Tigellina, który nie odstępował od jéj boku.

Gdy bogowie błogą chwilą obdarzą człowieka, szczęścia, natenczas serce pragnie, aby i drudzy cieszyli się szczęściem. Po raz pierwszy podpada mi różnica pomiędzy temi chatami a moją willą, w któréj marmur i jaspis do najpodlejszych należą materyałów. Ci ludzie muszą bardzo nędzne prowadzić życie; chciałabym coś dla nich uczynić, chciałabym, zanim to miejsce opuszczę, wyświadczyć im jakie dobrodziejstwo. Idź do najbliższéj chaty, Tigellinie, i zapytaj tych ludzi, czego pragną, aby byli szczęśliwymi, a ja to wypełnię.

Murzyn skinął, wykrzywiając brzydką swą twarz do śmiechu i znikł w domu, który mu Agryppina wskazała. Po małéj chwili powrócił do lektyki.

— Jakże, Tigellinie? — zapytała Agryppina; — złota pragną, prawda? Złoto jest szczęściem dla ubogiego, złoto jest plastrem na rany dla plebejusza — złoto...

— Mylisz się pani — odpowiedział Tigellin — nie pragnę ani złota, ani drogich kamieni, gdy ich zapytałem, odpowiedzieli: „Na ziemi pragniemy pokoju, a szczęśliwego żywota po śmierci.“

Agryppina spojrzała zadziwiona.

— Pokoju, i nic tylko pokoju na ziemi? Osobliwsza rzecz! Są ludzie, którzy gardzą dobrodziejstwami Agryppiny! — I kogo zastałeś w téj chacie, — Tigellinie?

— Małżonków w podeszłym wieku, pani, i młode dziewczę, które na mój widok trwożliwie się kryło, ale ja poznałem je zaraz, jestto ta młoda śpiewaczka, która przed niedawnym czasem doznała tego wielkiego szczęścia, że jéj wolno było przed tobą, pani, złożyć dowody swéj sztuki, a...

— Aricya? — Oko Agryppiny zapłonęło. — Co za spotkanie! Gdybym ją zabrała ze sobą i niespodzianie przyprowadziła ją Neronowi, podwójnie by cenił moje przybycie!

— Postawić lektykę! — rozkazała głosem donośnym, — ja sama pójdę do tego domu; ciekawa jestem poznać tych ludzi, — którzy méj pomocy nie potrzebują.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

— Nietylko socyaliści posłowie, ale Polacy także wystawieni w Berlinie na obelgi. Z uznania godną otwartością przyznają niektóre dzienniki niemieckie, a pomiędzy nimi nawet liberalne także, że do skarg, które poseł Grillenberger w swéj znanéj interpelacyi podniósł, przyłączyć się mogą jak najsłuszniéj Polacy i posłowie z Alzacyi i Lotaryngii. Znaną bowiem jest rzeczą, że nietylko motłoch uliczny ściga posłów naszych szyderczemi uwagami, gdzie się pokażą, ale że policya ich nie mniéj ma na oku, jak socyalistów. Dzienniki oburzają się daléj, że minister spraw wewnętrznych, pan Puttkamer, choć obecny w Izbie nie miał słowa odpowiedzi na podniesione skargi.

— Z Westfalii skarżą się na smutne stósunki, w jakich znajduje się znaczna część tamtejszych włościan. Skutkiem lekkomyślnegn wdawania się z lichwiarzami z każdym rokiem mnoży się liczba subhastacyi sądowych, na których mało tylko zjawia się kupców.

— Znaczna liczba oficerów niemieckich zamierza opuścić szeregi armii niemieckiéj a wstąpić do wojsk tureckich. Wobec niemiłego tego objawu oświadczono im, że powrót do armii niemieckiéj nie będzie im dozwolonym.

— Książę Bismarck wyjechał dziś rano o 8 i pół godz. do Warcina.

ROSYA.

* O upadku Ignatiewa piszą z Petersburga do *Koeln. Ztg.* co następuje:

Dnia 9 b. m. odbyło się w Arkadyi (Peterhof) posiedzenie ministrów, na którém był także car obecny. Ignatiew wybrał ten dzień, ażeby doprowadzić do rozterki, która go doprowadziła do upadku. Krótko po otwarciu posiedzenia wniósł ponownie o zwołanie ziemskiego soboru, na co mu Bunge dość szorstko odpowiedział: „uzasadnijcie przecież ostatecznie wasze wnioski!“ Poczém powstała walka na słowa pomiędzy Ignatiewem a Bungem, czemu się car spokojnie przysłuchiwał, ani miną nie zdradzając, po czyjéj stoi stronie. Sprzeczka go widocznie niepokoiła, a to tém więcéj, że nie trudno było poznać, iż Ignatiew z umysłu powtórném stawieniem wniosku swego był jéj przyczyną. Ignatiew przepadł naturalnie z swym wnioskiem, poczém oświadczył natychmiast, że pod takiemi okolicznościami nie może nadal dzierżyć urzędu ministra. Car opuścił salą w bardzo poważném usposobieniu. Na Tołstoja, jako następcę Ignatiewa, wpadnięto dopiero w końcu: pomiędzy resztą osób, wskazywanych jako zdolnych do objęcia posady po Ignatiewie, nie było nikogo, któryby się na to zdecydował. Tołstoj, który co dopiero mianowany został prezesem akademii nauk, oświadczył, iż gotów jest objąć posadę pod warunkiem, że policya państwa od ministerstwa spraw wewnętrznych oddzieloną zostanie. To mu przyrzeczono.

Do *Presse* piszą z Petersburga, że głośno tam mówią, iż cesarz niemiecki napisał dwa listy do Aleksandra III celem nakłonienia go do usunięcia Ignatiewa. Listy te przyczyniły się głównie do ostatecznego usunięcia hr. Ignatiewa, lubo i jenerał Albiedyński, jak twierdzą, postarał się ze swéj strony o dymisyonowanie znienawidzonego ministra spraw wewnętrznych.

— Rezolucya synodu zatwierdzona przez cara, zakazuje niechrześcianom sprzedaży obrazów świętych, krzyżów i sprzętów kościelnych.

— Według prywatnych wiadomości z Moskwy, przyszedł tamże w początkach b. m. do policyi młodzieniec, żądając, aby go arosztowano i pod eskortą odwieziono do Petersburga, gdzie porobi ważne odkrycia. Aresztowano go téż i po przesłuchaniu odprowadzono do celi więziennéj, przed którą postawiono podwójny posterunek. Dnia 4 b. m. nadszedł rozkaz, aby aresztowanego odwieziono do Petersburgu. Gdy dnia 5 bm. z rana o godzinie 4 do celi się udano, znaleziono więźnia na posłaniu z sztyletem w piersiach i z językiem wyrzniętym — co wskazywało, że aresztowany nie popełnił samobójstwa, lecz że został zabity. Co zeznał do protokółu, tego naturalnie nikt uie wie — mówią tylko, że to był pomocnik z jakiéjś giserni, Rosyanin, który należał do stowarzyszenia tajnego, lecz z niego późniéj wystąpił, nie chcąc być niewdzięcznym na rządu, który go, jako podrzutka, wychował. Jak się stać mogło, iż w takiém miejscu morderstwo mogło być spełnione — to dotychczas zagadką. Jeszcze dnia 4 o godzinie 8 wieczorem zawiadomiono więźnia, że nazajutrz ma być do Petersburga przewiezionym — poczém przyniesiono mu jeszcze szklankę herbaty. Wszyscy urzędnicy więzienni i posterunki z tego dnia wzięci zostali pod ścisły dozór.

— Do *Pressy* telegrafują pod dniem 28 b. m., że arystokracya rosyjska kupuje dobra w Finlandyi; car nabył dobra barona Nikolajego. — Mówią o popadnięciu w niełaskę hr. Worońcowa-Daszkowa; następcą jego ma być Piotr Szuwałow.

— O zamieszkach w Kronsztadzie (zobacz wczorajszy numer *Kuryera*) nie wolno pisać, ponieważ wojsko wysłane celem przywrócenia porządku, popełnić miało gruby błąd. Żołnierze strzelili bez wezwania do uspokojenia się do majtków, ranili 30 a 4 zabili.

TELEGRAMY.

Carogród, 19 czerwca. Derwisz pasza nazywa w wystósowanéj do Porty depeszy sytuacyą w Egipcie bardzo zadowalającą. Arabi bey wykonuje punktualnie wszystkie rozkazy wice-króla.

Aleksandrya, 19 czerwca. (Telegram biura *Reutera*). Jak słychać, umarł nagle prefekt policyi, który miał być sprawca rzezi w Aleksandryi. Przybyli tu z Kairu Ragheb, Raszyd paszowie wraz z Arabi beyem i powiadomili Derwisza i Tewfika paszę o utworzeniu się nowego gabinetu. Nazwiska przyszłych ministrów nie są dotąd znane. Francuskie i greckie okręty wojenne przyjmują na pokład uciekających Europejczyków bez różnicy narodowości. Angielski konsul Cockson dał radę poddanym angielskim, ażeby opuścili Egipt. Konsulat oblicza ich liczbę na trzysta.

Proces
Olgi Hrabarowéj i towarzyszów
we Lwowie.

(Ciąg dalszy.)

Co do religijnych przekonań oświadcza oskarżony, że nie jest zwolennikiem prawosławia, ale jeżeli nam ciągle będą przysyłać Jezuitów, to przyprowadzeni do ostateczności, będziemy zmuszeni przejść na schizmę. Prawosławie nie jest jednak zabójczem dla Austryi; wszakże na Bukowinie jest ćwierć miliona Rusinów schizmatyckich a nie śni im się nawet porzucać Austryi.

Co do charakteru i misyi Mirosława Dobrzańskiego, oświadcza oskarżony, że uważał go za blagiera, wiedząc, że blaguje o jakimś wysokiem stanowisku (podczas gdy oskarżonemu było wiadome, że jsst skromnym współpracownikiem przy jakiemś dzienniku rosyjskim) zaczął oskarżony blagogować i zapytał go czy przypadkiem nie przyjechał tu w jakiéj ważnéj misyi politycznéj. Całe zachowanie się M. Dobrzańskiego znamionowało lekkiewicza, coś na wzór „szlachcica polskiego.“ Te ostatnie słowa interpretuje następnie oskarżony w ten sposób, że nie chciał bynajmniéj ubliżyć szlachcie polskiéj, którą czci i uwielbia dla jej patryotyzmu i poświęceń religijnych, ale wyrazów tych użył w znaczeniu angielskiego *gentlemann*.

Adolf Dobrzanski przybył do Lwowa we wrześniu r. z. i zajechał do Gierowskiego. Rówczas odbywało się doroczne zgromadzenie Domu narodnego i proszono go, aby przybył na to posiedzenie i starał się połączyć stronnictwa tudzież pisma ruskie. On podjął się téj misyi, która jednak spełzła na niczem. Ale ta akcya Adolfa Dobrzańskiego nie miała nic wspólnego z pobytem Mirosława Dobrzańskiago we Lwowie

Co do propagowania prawosławia przez X. Naumowicza oświadcza oskarżony, iż całą działalność tego procesu w tym kierunku uważa za postrach dla Rzymu, aby nie nasyłał tu Jezuitów. Nihiliści są tylko dalszym ciągiem tego straszenia a wypadek ten został wywołany zeszłoroczną uchwałą sejmową o udzieleniu subwencyi Zmartwychwstańcom. Na sejmie przestrzepał X. Kaczała i postanowił Polakom dwie alternatywy, albo zgoda między Polakami a Rusinami albo też Zmartwychwstańców i niezgodę z Rusinami.

Z samego sprawozdania nie może urość dla Austryi żabne niebezpieczeństwo, bo Austryi ma w swoich granicach prawosławnych, ale — mówiąc w śledztwie — że dla Austryi może urość ztąd niebezpieczeństwo, miał oskarżony na myśli te okoliczność, że gdyby pomiędzy Rusinami w Galicyi zaczęły się szerzyć agitacye w kierunku prawosławia, to mogłyby pod tą pokrywką przez płatnych ajentów być szerzone inne dla państwa zgubne idee o celach politycznych.

Oskarżony przyznaje, że bywał w domu p. Adolfa Dobrzańskiego dość często, a dopiero gdy tam przedsięwzięto rewizyą bywał tam codziennie z umysłu, wiedząc, że przed domem stoi rewizor policyjny; chciał tym sposobem zaznaczyć, że ma czyste sumienie i nie boi się żadnych donosów i domysłów, Przyznaje także oskarżony, że pisał do Trembickiego i Ogonowskiego, ażeby przysłali pisma swoje, celem wysłania tychże do Petersburga.

Następnie opowiada oskarżony sprawę wyrobienia debitu pocztowego dla pism; zbierał on rozmaite pisma ruskie i posyła Pobiedonoscowi; z pism tych niektóre otrzymały debit w Rosyi.

Przyznaje oskarzony także, że tutaj we Lwowie poznał się z Sokołowem i Palmowem. Pierwszy z nich przybył w celach naukowych i bawił tu miesiąc, przesiadując po całych dniach w bibliotece Ossolińskich, drugi zaś przybył w zelu oskarzonemu niewiadomym.

Nie przytaczamy danych wywodów Markowa. Poznać mogą czytelnicy, jak wyzywająco stawał Markow w obec trybunału, jak wielce był rozdrażniony chcąc się niejako wystawić jako męczennika za wiarę i narodowość russką.

17 czérwca.

Podaliśmy powyżéj w jednym ciągu zeznania i obronę Markowa. Po nim przesłuchiwano p. Olgę Hrabarową, która mówi po niemiecku. Zapytana o powód przyjazdu do Lwowa odpowiada, że przyjeżchała tu do ojca, aby z nim razem we Lwowie zamieszkać. Ponieważ oskarżona oświadcza, że czuje się słabą i trudno jéj odpowiadać, przeto następuje odczytanie protokółów spisanych w śledztwie. Oskarżona tylko na niezbędne pytania będzie odpowiadać.

Z odczytanych zeznań wynika, że Adolf Dobrzański sprowadził się z p. Hrabarową do Lwowa, bo oboje chcieli zamieszkać w wielkiem mieście i razem z p. Gierowską (siostrą oskarżonéj.) W śledztwie oświadczyła Hrabarowa, że nie poczuwa się do zarzucanéj jéj zbrodni, że jest wierną austryacsą patryotką, chociaż przytem szczerą słowianką. Korespondencya z bratem Mirosławem Dobrzańskim była prywatnej natury. Chciała tę korespondencyą podczas rewizyi spalić, bo uznała się do tego uprawnioną. Listy zabrane u oskarzonéj stanowią po prostu jéj prywatną korespondencyą. — Do zeznań o znajomości z ks. Naumowiczem podaje oskarżona, że poznała go we Lwowie. Do ks. Naumowicza wcale nie pisała, choć w protokule odmienne znajduje się zeznanie. Sprzeczność tłumaczy oskarżona wzburzeniem, w jakiem się znajdowała podczas pierwszego przesłuchania. Oskarżona objaśnia ustnie, że korespondowała z bratem o tem, co czytała, wspominała o tem, co się jéj podobało i na co się zgadzała, lub co się jéj nie podobało. Taką była treść listów, których ślad znaleziono w recipisach pocztowych. Z powodu zeznania, że ks. Ogonowski życzył sobie wyjednania debitu pocztowego, zapytuje przewodniczący oskarżoną, czy utrzymuje to zeznanie. Oskarzona objawia chwiejność i w końcu mówi, że nie pamięta. Oskarzona zeznała w śledztwie, że prawie codziennie pisała listy, że prowadziła ożywioną korespondencyą z bratem Mirosławem, ale treść nie była karygodną. Pośrednictwo swoje w doręczaniu listów brata Mirosława do innych osobistości tłumaczy oskarżona tem, że korespondencye z Rossyi w ogóle wzbudzają podejrzenie. Natomiast nie ma nic podejrzanego w tem, jeźli brat z siostrą żywo koresponduje. Podróże do Rosyi (raz na kilka tygodni, drugi raz na kilka miesięcy) miały na celu odwiedzenie dzieci i brata. Z mężem nie widziała się w czasie podróży i nie wie nawet, co się z nim dzieje. Dzieci swoje umieściła w Rosyi w państwowych zakładach edukacyjnych, bo sama nie ma majątku, ojcu swemu nie chciała być ciężarem i (dodaje teraz ustnie) obawiała się, aby w Węgrzech dzieci nie zostały zmadjaryzowane. Z korespondencyi z Gezą Mocsarym pokazuje się, że Mirosław Dobrzański występował także w charakterze korespondenta węgierskich dzienników. List Mirosława Dobrzańskiego do ks. Guszalewicza doręczyła oskarżona adresatowi nie czytając go wcale. Domyśla się tylko, że Mirosław Dobrzański prosił o przysłanie poezyj rossyjskich. Przewodniczący pyta oskarżoną, czy utrzymuje to zeznanie w całości. Oskarżona objawia pewną chwiejność. — W ogóle że nie przypomina sobie szczegółów.

O pół do 12 przerwał przewodniczący posiedzenie na pół godziny.

Po przerwie kontynuowano daléj odczytanie protokołu zeznań Olgi Hrabar, który zawiera około 100 pytań. Następne posiedzenie w poniedziałek o godzinie 8 zrana.

Wymieniony kilkokrotnie w procesie o agitacye rosyjskie M. Francisci ogłasza w dziennikach wiedeńskich następujące oświadczenie:

„Panie Redaktorze! W toczącym się obecnie we Lwowie procesis o zdradę stanu, nieznaczna moja osoba tak jest w akcie oskarżenia przedstawiona, jak gdybym był ajentem Mierosława Dobrzańskiego i jako taki z oskarżoną Olgą Hrabar i innemi współwinnemi listowne otrzymywał stosunki. Ponieważ rzucenie podobnego podejrzenia nie może być dla mnie obojętném, upraszam Szanowną Redakcyą o zamieszczenie następnjących paru wierszy: Nie miałem zaszczytu być ajentem M. Dobrzańskiego za pobieraniem żołdu lub bez żołdu, ani też pod żadnemi innemi warunkami. Że nazwisko moje w sprawie téj było wymienione pochodzi to ztąd, że naprzód dwa listy przeznaczone dla M. Dobrzańskiego, mojego przyjaciela z ławy szkolnéj a zaadresowano do mnie, na prośbę jego, nie znając ich treści wysłałem daléj, po drugie zaś, że posyłałem mu wycinki z dzienników tutejszych, w których podawane były relacye o socyalistach i nihilistach. Sądzę, że w tych dwóch czynnościach nie dopatrzy się nikt pozoru zdrady stanu. Zresztą nie pozostawałem w żadnych stosunkach z nikim z oskarżonych.

M. Francisci.

Wiedeń 14 czerwca 1882.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek dnia 20 czerwca.

* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował dotychczasowego landrata powiatu chodzieskiego Axla Colmara na Meyenburgu dyrektorem policyi w Poznaniu, nadając mu zarazem rangę prezydenta policyi.

---

* **Od szanownego sędziego, p. Mieczysława Łyskowskiego,** otrzymujemy następujące pismo:

„Szanowni Państwo, którzy pragną wziąć udział osobisty w uroczystości jubileuszowéj Przewielebnéj Matki ***Bernardy Morawskiéj***, zechcą łaskawie zebrać się dnia 2 lipca o godzinie 9 z rana w restauracyi hotelu Drezdeńskiego w ***Krakowie*** (narożnik Rynku i ul. Floryańskiéj), celem wspólnego porozumienia się.

Mieczysław Łyskowski.“

* **Nauczyciel** gimnazyum realnego p. Kayser, który w dniu wczorajszym przewodniczył wycieczce, jaką pewna część uczniów tegoż gimnazyum zrobiła do Kobylegopola, zakazał uczniom tym mówić po polsku. Zakaz ten dotknął bardzo boleśnie tak uczniów, którzy w ten sposób traktowani stracą wogóle chęć nietylko do nauki, ale i do zabawy, — jako téż i rodziców, którzy niniejszém zapytują p. dyrektora Geista, czy zakaz wydany był z jego wiedzą, czy nie. Prosimy szanownego p. dyrektora, aby w przyszłości takim zelantom przewodnictwa w zabawach młodzieży naszéj nie powierzał. Chłopcy do żywego dotknięci, nie chcą nadal chodzić z panem K. na wycieczki botaniczne.

* **Śledztwo.** Z powodu nadesłanych do siebie petycyi pokrzywdzonych w uczuciach narodowościowych ojców dzieci z Jerzyc, Winiar, Żabikowa, Górczyna, Zegrza itd. wysłał p. naczelny prezes radzcę rejencyjnego i szkólnego p. Lucke ażeby w szkołach powiatu poznańskiego zbadał potworzone w tychże z rzekomych Niemców oddziały religijne. Pan Luke, objeżdżający szkoły te w towarzystwie p. Luxa, stara się poznać, czy dzieci są zdolne do słuchania wykładu religii w języku niemieckim. Pan radzca przekonał się niezawodnie, że rodzice, wnosząc o wykład polski dla swych dzieci, mieli zupełnie słuszność, że dzieci przekazane niemieckiemu oddziałowi mimo niemieckich nazwisk, z wyjątkiem tych, które zawsze za Niemców uchodziły — są Polakami; że język niemiecki o tyle tylko znają, o ile go się w szkole nauczyły; że mimo objaśnień polskich mało się w czasie, od którego za Niemców uchodzą, religii nauczyły.

Czy w obec takiego przekonania eksperymenta p. Luxa będą jeszcze u góry cierpiane? — nie chcemy przesądzać, bo zwykły rozum ludzki na pruską logikę nie wystarcza. O tém tylko możemy zapewnić, że ojcowie obrażeni w swych uczuciach religijnych i narodowych praw swoich w danym razie i nadal dochodzić będą.

* **Na wczorajszém** posiedzeniu wydziału historycznego Towarzystwa Przyjaciół Nauk czytał p. sędzia Jarochowski sprawozdanie z ostatnich publikacyi, ogłoszonych przez Bibliotekę Ordynacyi Krasińskich, a dotyczących kilku lat panowania Stefana Batorego, mianowicie od czasu wojny gdańskiéj do wojny z Moskwą. Szanowny prelegent wyraził się o téj publikacyi bardzo przychylnie, chwalił obecny ruch wydawniczy źródeł dziejowych (Kodeks Wielkopolski, źródła do dziejów Jana Sobieskiego i Stefana Batorego), a następnie dał pogląd na wewnętrzną i zewnętrzną politykę Batorego we wspomnianym wyżéj czasie. Stefan Batory występuje tu jako bystry i doświadczony monarcha, umiejący mądrze dzierzyć w swym ręku kierunek spraw wewnętrznych i zewnętrznych. Nie możemy się jednakże zgodzić na zdanie szanownego prelegenta, jakoby wojny z Tatarami były objawem *chorobliwego stanu Polski* t. j. jakoby wojny z Turcyą wystąpiły na widownią dziejową dopiero wtedy, kiedy Polska słabnąć zaczęła. Świadczy przeciw temu sam Batory, w którego panowaniu przygotowanie wojny z Turcyą ważną odgrywało rolę — i któremu jedynie śmierć przedwczesna zamiaru tego dokonać nie pozwoliła.

* **Na rzecz teatru polskiego.** Z przeniesienia 234 marek 85 fen. Dziś odebraliśmy od ks. N. z Bawaryi 50 fen. Razem 235 marek 35 fen.

* **Na odbudowanie kościoła katolickiego** w Raszkowie. Z przeniesienia 178 marek 50 fen. Dziś odebraliśmy od Redakcyi *Posłańca św. Józefa* 10 marek. Razem 188 marek 50 fen.

* **Na dom OO. Zmartwychwstańców we Lwowie.** Z przeniesienia 97 marek 13 fen. Dziś nadesłali z parafii Brudnia 7,02 mrk., Chlewiska i Pieranie 16,75 m., Góra 23,84 m., Ostrowo p. Gniewkowem 3,35 m., Parchanie 7 m., Podgórz 15,70 m., Płonkowo 2 mrk., Gniewkowo 20 mrk. Razem 192 marek 79 fen.

* **W sierpniu** odbędzie się tu proces przeciwko kilku osobom, grającym w loteryą saską, w którą pomimo jedności niemieckiéj, dotychczas grać nie wolno. Prokuratorya opiera swe oskarżenie na § 1 prawa z dnia 5 lipca 1847 r., które opiewa, że kto gra w loteryą zagraniczną, nie dozwoloną w Prusach, ten podpada karze pieniężnéj aż do 500 tal. Dla interesowanych podajemy atoli, że podobno w sądzie berlińskim wygrał podsądny taki proces.

* **Pan Antoni Kratochwill** powrócił w zeszłą sobotę z podróży swéj do Ameryki, dokąd się do brata swego udał. Pojutrze odbędzie się sprzedaż młyna jego.

* **Emigracya.** Około 20 włościan z prowincyi udających się do Ameryki przejeżdżało przedwczoraj przez Poznań.

* **Utopił się** przedwczoraj po południu przy kąpaniu w Warcie 21-letni pomocnik malarski Deckert. Zwłok dotychczas nie odszukano.

* **W koszarach** huzarskich usiłował się wczoraj po południu powiesić huzar. Spostrzeżono to atoli zbyt szybko, zdjęto wiszącego już samobójcę z powrozu i przeniesiono do lazaretu.

* **Poczta gołębia.** Poznań dostanie niezawodnie pocztą gołębią, której siedlisko będzie prawdopodobnie na fortecy. Zeszłego piątku był tu urzędnik poczty gołębiéj, a rezultat jego odwiedzin będzie niewątpliwie ten, że już w krótkim czasie stacya taka zostanie tu otworzoną. Na granicy Królestwa Polskiego dotychczas, o ile nam wiadomo, nie ma jeszcze takiéj poczty. Dotychczasowe doświadczenia wykazały, że gołąb pocztowy leci na godzinę około 20 mil; z Kolonii do Berlina zaleciał w przeciągu 5 godzin 20 m. Na podróż z Warszawy do Poznania potrzebowałby zatém nieco nad 2 godz. czasu, a w razie pomyślnéj podróży bez przeszkód, ani nawet nie tyle.

* **Teatr nasz** przedstawi niebawem w Warszawie nową komedyą z szwedzkiego Ybsena: *Podpory społeczeństwa*.

* **W dniu 1 lipca** urządza biuro Grüttera w Wrocławiu pociąg nadzwyczajny do Wieliczki. Saliny będą oświetlone i podobno znowu wyłącznie tylko dla jadących tym pociągiem przeznaczone.

* **W Paradyżu** odbył się od 12—15 b. m. drugi egzamin nauczycieli pod przewodnictwem radzcy rejencyjnego i szkólnego Skladnego. Z 12 przybyłych na ten egzamin uznano 8 za zdolnych do definitywnego objęcia posady.

* **Wieś Mielżyn** w powiecie gnieźnieńskim, 1985 morgów areału, nabył od p. Wiktora Białężewskiego za 390 marek p. Jan Dobrzycki.

* **Towarzystwo przemysłowe** w Wągrówcu urządza w niedzielę dnia 25 bm. po południu w lesie za Hermanowem zabawę latową.

* **Komisarz obwodowy Grunwald** w Samocinie otrzymał od 20 bm. urlop na sześć tygodni. Zastępować go będzie cywilny supernumeraryusz rejencyjny, Knitter.

* **W Koronowie** zakupiła komisya remontowa z 33 koni 12; cena najwyższa wynosiła 900 m., najniższa 600 m, — w przecięciu 747 m. 83 fen.

* **Fizyk** powiatu labiewskiego dr. med. Wewiorowski przeniesiony został w tymże urzędzie do powiatu wrzesińskiego.

* **Na targ** remontowy w Inowrocławiu spędzono 183 koni, z których zakupiono 6 po cenie przeciętnéj 643 m. 33 fen. Najwyższa cena wynosiła 700 marek, najniższa 600 marek. — W Kruszwicy zakupiła komisya z 18 spędzonych koni 13 po cenie przeciętnéj 585 marek. Najwyższa cena wynosiła tu także 700 marek.

* **Komisarz obwodowy** w Strzałkowie Buchholz przeniesiony zostanie z dniem 1 lipca do Znina; posadę w Strzałkowie obejmie intermistycznie ekspektant Busse, obecnie w Zerkowie.

* **Trojęta.** W Trzemesznie powiła w tych dniach uboga niewiasta trojęta. Nowonarodzone dzieci — same dziewczęta — są zdrowe.

* **Landrata** powiatu krotoszyńskiego p. Gläser zastępować będzie podczas sześciotygodniowego urlopu referendaryusz rejencyjny Künast z Poznania.

* **Ks. dr. Franz** zamianowany został przez księcia-Biskupa Herzoga kanonikiem kapituły wrocławskiéj.

* **Zajście w gimnazyum brodnickiém**, o którém pisaliśmy za *Gazetą Toruńską* przedstawia się niewątpliwie jak następuje: Kilku uczniów przymy, Polaków, rozmawiało z zobą w klasie podczas pauzy po polsku, a to w obecności współuczniów niemieckich, którzy w tonie bardzo szorstkim zakazywali tego Polakom, a gdy ci mimo to mówili daléj między sobą po polsku, uczniowie niemieccy grozili Polakom użyciem pięści. Uczniowie polscy udali się z skargą do dyrektora. Pan dyrektor powiedział skutkiem tego w zebranéj klasie, że uważa to za rzecz naturalną, iż każdy w swoim rodowitym języku z ziomkami swymi rozmawia, jednakże nie nazywa tego taktownėm, gdy się w obecności innych rozmawia w języku, którego ci nie rozumieją. Dodał, że go to dziwi, iż właśnie Polacy, będący zwykle wzorem dobrego wychowania i brania się towarzyskiego, tak postąpili sobie. Zwróciwszy się do uczniów niemieckich, oświadczył im stanowczo i surowo, że nie sądził, iżby sobie tak postąpić mogli, zagroził zarazem, że gdyby się który z nich do tego posunąć miał, iżby na którego z Polaków rękę podniósł, którą to groźbę zresztą uważa p. dyrektor za puste słowo, natenczas taki z gimnazyum niechybnie wydalonym będzie. Jeżeli uczniowie niemieccy mają jakie życzenia do współuczniów Polaków, powinni im to objawić grzecznie. Następnie radził p. dyrektor, aby się pogodzono i starano się żyć w zgodzie. To się téż podobno stało do tyla, że w końcu uczniowie obu narodowości połączyli się w związek śpiewacki. Co się tyczy wystąpienia jednego ucznia Polaka z gimnazyum, to nastąpiło nie z téj przyczyny, ale raczéj dla tego, że uczniowi temu brak było środków do utrzymania się w szkołach.

* **Otwarcie** kolei z Torunia do Chełmży nastąpi w dniu 1 lipca. Pomiędzy temi miastami będą w obu kierunkach kursowały dwa pociągi mięszane z wagonami II, III i IV klasy.

* **Subhasta** Bukówca, majątku hr. Czapskiego w Prusach Zachodnich, została podobno zniesioną.

* **W pasie nadgranicznym** nie potrzeba właściwie w paszportach wizy konsula lub ambasady rosyjskiéj. — Ponieważ jednakowoż przepuszczenie podróżnego do Królestwa zależy bardzo często od usposobienia czynowników, przeto dobrze zrobią nadgraniczni mieszkańcy, jeżeli się o taką wizę postarają. Wielu bowiem z podróżnych cofnięto w nowszych czasach ze Szczypiorna do Skalmierzyc z powodu braku wizy.

* **Koledzy.** W szczupłém gronie gości, obiadujących nie dawno u kanclerza, znalazł się jakiś ciekawy, który zapytał kanclerza, dla czego nie dawno nazwał Gladstona swoim miłym kolegą? Ks. Bismarck miał odpowiedzieć: jesteśmy rzeczywiście kolegami: ja jestem namiętnym lubownikiem leśnictwa — on jest zapalonym rębaczem drzewa.

* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 21 czerwca, św. Alojzego Gonzagi. Wschód słońca o godzinie 3 minut 38. Zachód o godzinie 8 minut 24.

Długość dnia 16 godzin 46 minut.

Wypadki historyczne. 1574 Stronnicy senatorowie tłumaczę ucieczkę króla. — 1791 Fryderyk W. zapewyią swą przyjaźń Polsce. — 1736 Uroczysty wjazd Augusta III do Warszawy.

WIADOMOSCI LITERACKIE.

* **Pan J. K. Zupański** gotuje nowe niespodzianki miłośnikom literatury. Niebawem wyjdą jego nakładem *Dzieła jenerała Morawskiego* w 4 tomach; daléj *Pamiętniki Barzykowskiego* z czasów powstania narodowego 1830 r., *Listy kasztelanowéj Kosakowskiéj* i dalszy ciąg *Listów Lelewela*, których 2000 przepisano w samym Rapperswylu. Miło nam podzielić się z czytelnikami naszymi tą nowiną, zapowiadającą nowy ruch na polu wydawnictwa.

---

* **„Posłańca św. Józefa,“** miesięcznika, wydawanego przez ks. W. Kałkowskiego w Ostrorogu, wyszedł zeszyt 7.

---

* **Ziemianina** wyszedł numer 23 i zawiera: Źródło wiedzy rólniczéj w Królestwie. III. — Seradella (Ornithopus sativus)

— Tytus Malczewski. — O środkach zapobieżenia niepotrzebnemu częstokroć wywłaszczaniu się z ojcowizny. Brzeski. — O opasach. Ponikiewski. — Echą rólnicze z Królestwa i Rosyi. VI. — Dział pytań i odpowiedzi: Odpowiedź na pytanie, dotyczące żyta świętojańskiego. Dr. J. M. — Kronika rólnicza i rozmaitości. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Zebrania Towarzystw rólniczych. — Pokwitowanie. — Ogłoszenia.

* **Tygodnika ilustrowanego** wyszedł z druku nr. 335 i zawiera: Od redakcyi. — Przegląd polityki zagranicznéj. — Daphnis, sielanka miłosna z wieku XVII, przez B. Chlebowskiego (dokończenie.) — Jakimby siebie Mickiewicz chciał widzieć na pomniku? — Sądy podkomorskie, powieść staroszlachecka Piotra Jaksy Bykowskiego (ciąg dalszy). — Muzeum polskie w Toruniu (z drzeworytem). — W puszczy (drzeworyt). — Studyum z natury (drzeworyt). — Kronika tygodniowa. — Przegląd piśmienniczy. — Nekrologia roczna. — Korespondencya *Tygodnika Ilustrowanego:* z Krakowa. — Kronika zagraniczna J. I. Kraszewskiego. — Korespondencya od redakcyi. — Udręczenia etykiety (dokończenie). — Tanie kupno (drzeworyt). — Rebus. — Wieszczka domowa, obrazek flamandzki (d. c.).

* **Tygodnik powszechny,** pismo ilustrowane, wszelkim gałęziom literatury, nauce, sztuce i polityce poświęcone Nr. 25 zawiera: Świetne interesa, opowiedziane przez autora „Kłopotów Starego Komendanta.“ — Pogadanka, przez Stanisława Kostkę. — Korespondencya ze Lwowa. — Listy szwajcarskie, przez B. Sulitę. (II). — Jeden ze szczepów zasłużonego rodu. Opowiadanie z XVIII wieku, przez dr. Antoniego J. — Ze świata muzycznego, przez Jana Kleczyńskiego. — Piotr Metastasio. — Dwaj literaci, nowelka przez Elizę Krasnohorską, tłómaczyła z czeskiego Helena K. — Raph Waldo Emerson. — Objaśnienie ryciny. — Rozmaitości (Rzeczy społeczne. — Literatura i nauka. — Różne. — Statystyka.) — Kronika polityczna. — Odpowiedzi Redakcyi. — Zadanie szachowe Nr. 170. — Bibliografia. — Zadanie konikowe Nr. 104. — Ryciny: Sposobność robi złodzieja. Z obrazu B. Vautier'a. — Z Wystawy Szkiców w Towarzystwie Zach. Sztuk Pięknycc w Warszawie. Rysował J. Konopacki. — Młodzieniec i szatny. Z obrazu L. Straszyńskiego. — Raph Waldo Emerson. — Dodatek: Henryka Temple, przez Benjamina Disraelego (lorda Beaconsfielda). Przekład Józefa Prackiego (ark. 15). — Na żądanie wysyła się prospekt i numer na okaz bezpłatnie.

* **Biesiady Literackiéj,** pisma literacko-politycznego wyszedł z druku numer 336 i zawiera: (Z Warszawy. — Mulik, niehistoryczny hetman Ukrainy, powieść z podań ludowych Piotra Jaksy Bykowskiegó. (d. c.) — Armata, przekład Klemensa Junoszy. — Ze wspomnień (dok.). — Jakby przed tysiącem lat. — W górach. — W celi zakonnika. — Baranek. — Testament, humoreska Swiętopełka-Czecha, przełożył z czeskiego S. R. (dok.), — Listy polityczne. — Odpowiedzi naukowe. — Jak postępować, by drzewo budulcowe uczynić trwałém, niebutwiejącém i mniéj zapalném? — Czy narażamy zdrowie, wprowadzając się do świeżo wybudowanego domu murowanego? — Ze skarbca prawd. — Gazetka, — Sprawozdanie handlowe. — Od redakcyi. — Rysunki: W gorach. (Obraz Rotszyka). — W celi zakonnika. (Obraz T. Woresa). — Baranek. (Obraz Jondin'a. — Rebus. — „Dodatek powieściowy“ zawiera powieść historyczną: Waterloo, arkusz 1.

* **Wędrowca** wyszedł numer 23 i zawiera: Opis podróży na statku Vega naokoło Azyi i Europy odbytéj przez A. E. Nordenskjold'a (z drzeworytem). — Pięć dni w Czarnogórze (ciąg dalszy). — Powstawanie gór i lądów, przez prof. Wł. Boberskiego (ciąg dalszy). — Z podróży, spisał H. W. (ciąg dalszy). — Początki litewskiéj literatury. — Czynność misyonarzy lekarskich w Chinach. — Alibert (dalszy ciąg). — Podróż „Gazelli.“ — Wycieczka do Zbrasławia. — Kronika geograficzna. — Nowości: zagraniczne. — Nekrologia. — Dla nauki i rozrywki. — Korespondencya od redakcyi. — Wiąz i Bluszcz, powieść Józefa Barilli'ego. Przekład z włoskiego Maryi Obrąpalskiéj (ciąg dalszy). — Ogłoszenia.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 19 czerwca.

BAZAR. Panie hr. Mycielska z synem z Smogorzewa, Siemieńska z Brzezia, Chełmicka z Gościejewa i Znaniecki z Łękocina, Adam książę Czartoryski z Rokosowa, Paruszewski z Obudna, Jaraczewski z Lipna, Niemojowski z Jedlca.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Pani Niegolewska z synem z Włościejewek, Zygm. Kurnatowski z Pożarowa, Moraczewski z Chaław, Treskow z Moraska, hr. Bniński z Diedenhofen, ksiądz Rymarkiewicz z Kotlina.

(Nadesłano.)

Jakiem zaufaniem przy boleściach brzusznych i ich następstwach, jak zatwardzeniu, wzdęciu, cierpieniach żołądkowych, kwaskowym smaku itp. cieszą się nawet u pp. lekarzy pigułki szwajcarskie, wyrabiane przez aptekarza R. Brandta, tego dowodzi list następujący doświadczonego lekarza: „Panie Rysz. Brandt! Z przesłanych mi niedawno pigułek najprzód zrobiłem próbę na sobie, cierpiąc bardzo na brzuch; później dałem je dwom moim pacyentom. Mogę poświadczyć o jak najlepszym skutku tych pigułek i życzę, aby pozyskały uznanie ogólne, na jakie zasługują. Niestety rzeczywiście dobry wyrób rzadko uznaniem się cieszy -- większą reklamą cieszą się fałszywe środki lecznicze. Zawarty w nich aloes zupełnie skutecznie oddziaływa na wielką kiszkę odchodową — już po dwóch godzinach nastaje pewny i regularny stolec, ztąd też środek ten jest to bardzo pewnym przy długotrwałych chronicznych katarach kiszkowych i przy zatwardzeniu, przy zgięciach i sparaliżowaniu kiszki odchodowéj i w ogóle przy zwyczajnych zatwardzeniach. Pigułków tych można używać codziennie przez 30 lat, a nie pozostawiają takich złych osłabiających skutków jak sole I przy chronicznym katarze żołądkowym, będącym dalszem następstwem chronicznego kataru kiszkowego, i przy hemoroidach nadają się korzystnie owe pigułki. Z uszanowaniem Dr. med. K. . ., lekarz prakt. w B. . . . (Bawarya). — Obszerne prospekta z orzeniami lekarzy oraz prawdziwe pigułki szwajcarskie aptekarza R. Brandta (za pudełko 1 mrk.) są na składzie w Poznaniu na W. Ks. Poznańskie w Radlauera Czerwonéj aptece w Rynku, u aptekarza Dr. Wachsmanna, u Dr. Kirschsteina i w aptekach w Kościanie, Ostrowie, Odolanowie, Margoninie, Sremie, Rawiczu, Pleszewie, Sierakowie, Książu i Szubinie.

Jutro o godzinie 9½ sprzeda komornik Kunz w lokalu fantowym komorników sądowych 2 fotele wyścielane, zieloną portyerę, brzozową komodę, oraz rozmaite inne przedmioty — o godzinie 11 sprzeda komornik Sieber partyą dobrze zachowanéj garderoby teatralnéj, oraz rozmaitą odzież, bieliznę i narzędzia bednarskie.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Berlin 19 czerwca. (Targowica centralna. Sprawozdanie banku rólniczego w Berlinie). Na sprzedaż spędzono 3411 sztuk bydła rogatego, 6064 nierogaciznу, 1608 cieląt, 21,359 skopów. — W bydle rogatem był wielki popyt na ciężkie i dobre woły, których było mało; w ogóle zresztą interes rozwijał się dość łatwo po cenach zeszłotygodniowych, gdyż eksporterzy kupowali wiele a rzeźnicy tutejsi z zapasaniu się uprzątnęli. Płacono za I gat. (holend. bydło krzyżowane, jałowice i delikatne krowy ponad 12 ctr. oraz za młode śląskie wołczaki) 32—37 mrk., za II 24—29 mrk., za III 20 do 22 mrk. i za IV 18 20 mrk. za 100 funt. wagi żywéj. — W nierogaciznie nie nastąpiła w stósunku do zeszłego tygodnia żadna zmiana; ceny te same. Płacono za najlepsze meklemburgskie 53- 54 mrk., za delikatne i ciężkie pomorskie 51—52 mrk., za lżejsze (Sengery) 48—50 mrk., za rosyjskie według dobroci 45 - 50 mrk. za 100 funt. wagi żywéj przy 20 prct. tary, za bakońskie płacono 56—57 mrk. przy 40 - 50 prct. tary. — W cielętach szedł handel nie tęgo, bo nie potrzebowano ich nie wiele a spędu z pewności nie zakupią; płacono za towar najlepszy 38—40 mrk., za średni 30—33, za pośledni 20—22 m. za 100 funt. wagi żywéj. — Dzisiejszy spęd skopów składał się po najmniejszéj części z towaru chudego, na który się ożywiony handel rozwinął. Co się tyczy towaru na rzeź, to interes był powolny i przygnębiony, gdyż eksporterzy się wstrzymywali a tutejsi rzeźnicy mało co potrzebują, tak że niezawodnie pozostanie znaczna część niesprzedanych. Płacono za gatunek I, bardzo delikatne jagnięta i skopy 32—35 mrk., za średnie skopy 22—25, za pośledniе 18—19 mrk. za 100 funt. wagi żywéj. — Bank rólniczy i jego interesenci spędzili 258 sztuk bydła rogatego, 279 nierogacizny, 138 cieląt, 1229 skopów, ogólnéj wartości około 143,000 mrk.

Poznań 20 czerwca 1882.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów, cena wypowiedzenia 44,— marek, czerwiec 44,—, lipiec 44,20, sierpień 44,80, wrzesień 45,30, październik 45,—, w miejscu bez beczki 44,—.

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 20 czerwca. 4% listy zastawne poznańskie 100,50. 4% listy rentowe pozn. 100.60. 5% powiatowe obligacye 105,75, 4½% powiatowej obligacye —,—, 3½% śląskie listy zastawne —,—, 4% górnoląskie listy rent. 100,80. Kwilecki, Potocki Sp. (Bank rólniczy) 78,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 64,50 Poznański bank prowincyonalny 122.—. 4% pożyczka państw. 101 80. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 104,60, 3½% oblig. długu państw. 98,90. Marchijsko-pozn. 87,75. Marchijsk.-pozn. p. ż. 5% akc. zakl. 120,75. Starogradzko-pozn. k. ż. 103,—, Austr. noty bankowe 169,50, Polskie likw. listy 55,—, Rosyjskie bankowe noty 206,20 marek.

Bydgoszcz 19 czerwca.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica niezm., jasno-ciemna 195—202 pł., ciemniejsza i szklista 208—212 pośledna —,— płac.

Żyto potw., w miejscu krajowe piękne 134—137 płc., pośledne —,— płac.

Jęczmień bez int., piękny do browarów —.— płac, wielki i drobny —,— płc.

Owies w miejscu 135—145 pł.

Groch wrzący 155—170, na paszę 140—150.

Okowita za 100 litr. a 100% 43,75—45,00 plac

Wrocław 19 czerwca 1882.

Żyto (za 2000 funt.) stale, wypow. —,— cent. Cena wypowiedziana —,— żąd., czerwiec 142,— płac., czerwiec-lipiec 142,— płc., — żąd., lipiec-sierpień 141,— płc. sierpień-wrzesień 141,— płacono, na wrzesień-październik 142,50 płac., październik-listopad 142,— płc.

Pszenica, Wyp. — cent., na czerwiec 214 żąd.

Owies. Wypowiedziano —.— cent., na czerwiec 132,— płc., czerwiec-lipiec 132,— pł., lipiec-sierpień 128,— żąd., wrzesień-październik 127,— żąd.

Rzep. Wypow. —,— ctr., czerwiec — żąd., wrzesień-październik 258 żąd., 255 pł.

Olej rzepiowy spok., wypow. —,— cent. w miejscu 59,50 żąd., —,— płc., czerwiec 58,— żąd., —,— płac., czerwiec-lipiec 58 żąd., —,— płc., wrzesień-październik 55,50 żąd., — płc., październik-listopad 55,25 żąd.

Okowita m. zm., wypowiedziano —,— litr., w miejscu —.— płacono, czerwiec 45,— płacono, czerwiec-lipiec 45,— płc., lipiec-sierpień 45,40—20—30 płac., sierpień-wrzesień 45,70 45,90 płc., wrzesień-październik 46,— płc., październik-listopad 45,80 pł., listopad-grudzień 45,50 pł., kwiecień-maj 1883 47,50 pł.

Cena wypowiedziana na 20 czerwca: żyto 142,— mrk., pszenica 216,— mk., owies 132,— mrk., rzep — mrk., olej rzepiowy 58,—, okowita 45,— mrk.

Ceny targowe z dnia 19 czerwca 1882.

Postanowienia my jakiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów ciężki najwyż.	ciężki najniż.	średni najwyż.	średni najniż.	lekki towar. najwyż.	lekki towar. najniż.
	M ₰	M ₰	M ₰	M ₰	M ₰	M ₰
Pszenica biała	22 —	21 80	21 50	21 —	20 20	19 —
„ żółta	21 60	21 40	21 10	20 80	19 —	18 90
Żyto	15 —	14 70	14 50	14 20	13 30	13 —
Jęczmień	14 80	13 90	12 60	12 30	11 80	11 10
Owies	14 50	14 10	13 70	13 30	12 70	12 50
Groch	17 —	16 50	15 80	14 60	13 80	13 —

Konicżyna do siewu słaby obrót, czerwona spok za 50 kilogram. 40—46—50—54 marek; biała nom. za 50 kilogr. 45 52 -60—66 mrk. wyborowe gatunki wyżéj.

Makuchy siem słabo za 50 kil. 8,80 -9,00 m, obce 7,80 - 8,60 mrk.

Makuchy rzepakowe bardzo stale za 50 kil. 7,20 do 7,50 m obce 6,50—7,00 m.

Żubin potw., za 100 kilogr. żółty 13,00—14,00—15,80 m., niżb. 12,80—13,80 - 14,80 mrk.

Tymotka stale, za 50 klgr. 32—34—37 mrk.

Berlin, 19 czerwca (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 200—227 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 209,—; na czerwiec-lipiec płacono 209,—; na lipiec-sierpień płacono 203,5, żąd. —,—; na wrzesień-październik płacono 202,5—201,5. Wypowiedziano 34,000 cent. Cena wypowiedziana 209,0 m. za 1000 kil. Cena przecięciowa —,— mrk.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu płc. 143—157 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 146,5, żąd. —; na czerwiec-lipiec płac. 146,5—146,25; na lipiec-sierpień płac. 145,5—145,35—145,5; na wrzesień-październik płac. 145,0—144,75; na październik-listopad pł. 144,5—44,75—44,5. Wypow. 3000 cent. Cena wypowiedziana 146,5 m. Cena przecięciowa —,— mrk.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 120—190 według jakości.

Kukurydza w miejscu żąd. 149—159 według jakości. Wypow. —,— ctr. Cena wypowiedz. — m.

Owies za 1000 kilog. w miejscu żąd. 124—167 według jakości, na miesiąc bieżący płac. 135—134,5; na czerwiec-lipiec płacono 135—134,5; na lipiec-sierpień płacono 133,0, na wrzesień-październik płacono 133,—. Wypowiedziano —,—. Cena wypowiedziana —,—. Cena przecięciowa — mk.

Olej rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono 58,0 mrk., w miejscu z beczką płac. —.— mrk., na miesiąc bieżący pł. 58—58,5; na wrzesień-paźdz. pł. 56,8—57,3—57,2; na październik-list. pł. 56.5—57,0; listopad-grudzień pł. 56,4—56,7. Wypowiedziano — cent. Cena wypow. — mrk. Cena przecięciowa — mrk.

Okowita. Za 100 litr. á 100 prct. — 10,000 litrów prct. w miejscu bez beczki płacono 45,8 mrk., w miejscu z beczką płacono —,— mrk., na miesiąc bieżący płacono 45,8; na czerwiec-lipiec płacono 45,8; na lipiec-sierpień płacono 46,2—46,0—46,1; na sierpień-wrzesień płac. 47,1—46,9, żąd. —,—; na wrzesień-październik płacono 47,5—47,3; na październik-listopad płac. 57,2—47,1; na listopad-grudzień płac. 46,9. Wypowiedziano 50,000 litr. Cena wypowiedziania 45,8 m. Cena przecięciowa — mrk.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 20 czerwca 1882.

Pszenica stale	
czerwiec	209,50
wrzesień-paźdz.	202,50
Żyto wyżéj	
czerwiec	148,75
czerwiec-lipiec	148,50
wrzesień-paźdz.	146,—
Olej rzep. stale.	
czerwiec	58,50
wrzesień-paźdz.	57,20
Okowita potw.	
w miejscu	45,50
czerwiec	45,80
czerwiec-lipiec	45,80
sierpień-wrzesień	46,90
wrzesień-paźdz.	47,40
Owies	
czerwiec-lipiec	135,—
Wypow.-żyta wsp.	200
Wypow.-okow. kw.	50,000

Kursa końcowe 20 czerwca

Kapitały.

Galic. akc. k.	134,50
Pr. consol. 4%	101.70
Pozn. listy z.	100,60
Pozn. listy rent	100,70
Austr. banknoty	170,40
Austr. renta złota	80,40
Austr. losy 1860	122,10
Włochy . .	89,30
Rumuny . .	103,—
Ros. banknoty	206,10
Ros.-ang. pożyczki	83,80
Pol. 5% list. zast.	63,30
Pol. lik. l. zast.	55,30
Kredyty . .	546,—
Kolej państwowa.	543,—
Lombardy .	241,50
Usposob. spok.	

Szczecin, dnia 20 czerwca 1882 (Kursa końc.)

Pszenica stale.	
czerwiec	212,50
czerwiec-lipiec	211,50
wrześ.-paźd.	201,—
Żyto spok.	
czerwiec	147,50
czerwiec-lipiec	147,—
wrześ.-paźdz.	144.50
Rzepik	
wrześ.-paźd.	260,—
Olej rzep. stale	
czerwiec	59,50
wrześ.-paźdz.	56,50
Okowita słabo.	
w miejscu	44,80
czerw.-lipiec	45,—
sierp.-wrześ.	45,60
wrześ.-paźdz.	46,—
Petroleum	
wrześ.-paźdz.	7,60

✝

Stanisław Hejmanowski,

prymaner gimnazyalny,

zasnął w Panu śmiercią bogobojnych po dłuższych cierpieniach w kąpielach Reinerz dnia 17 b. m., o czém znajomym, prosząc o modlitwę za dusze jego, donoszą w smutku pogrążeni

matka i bracia.

Reinerz 18 b. m. 1882.

Nabyłem resztę nakładu i polecam:

Poplińskiego Historya Powszechna

3 spore tomy w 8ce

których cena wynosiła dotąd 12 marek zniżyłem na

sześć marek.

Pragnących to cenne dzieło nabyć upraszam o zlecenia.

Jarosław Leitgeber, Poznań.

Tom I Dzieje starożytne jako też Tom III Dzieje nowoczesne można także osobno nabywać, natomiast Tom II osobno się nie oddaje.

Księgarnia

J. K. Żupańskiego w Poznaniu

otrzymała już na skład główny (najtańszego wydania) (1144)

Dzieł Jana Kochanowskiego.

TOM I.

Cena wszystkich 4 tomów 5 mrk., z przesyłką pocztową 6 mrk.

Dla słabych i rekonwalescentów

Koniak i stare wina

poleca

handel win hurtowy

ANTONIEGO PFITZNERA

Poznań, Stary Rynek 6. (1170)

Koniak Grande Champagne, pół butelki 2 marki, cała szampanka 4 marki.

Wino Malaga stare, pół butelki 2 marki, cała 4 marki.

Wino Tokajskie, ¼ litrowa buteleczka po 1 marce i i 1 m. 50 fen. — stare w ⅝ butelkach po 4,50, 6 i 9 mrk. za butelkę, gąsiorki większe ze starszem winem do 15 mrk.

Walne Zebranie

Wydziału lekarskiego Towarz. Przyj. Nauk

odbędzie się **dnia 24 b. m. o godzinie 6 wieczorem** na sali posiedzeń towarzystwa. (1166)

Dr. Bolesław Wicherkiewicz

sekretarz wydziału.

J. Szpetkowski

malarz i dekorator kościołów,

Poznań, Wilhelmowski plac nr. 4

poleca się do **wykonywania wszelkich robót malarskich, rzeźbiarskich i pozłotniczych;** a mianowicie zajmuje się całkowitem **udekorowaniem kościołów i kaplic, buduje nowe ołtarze** tak murowane jako też, drewniane **przerabia i odzłaca stare ołtarze i ołtarzyki do noszenia.** Ołtarzom drewnianym, które się w spróchniałym stanie znajdują, nadaje się przez moczenie balzamem pierwotną trwałość, która równa się pod zaręczeniem zupełnie nowym ołtarzom, z tym nadmienieniem, iż wykonanie z bardzo tanim kosztem połączone bywa. Również ma także nowe w zapasie, jak nie mniéj **chorągwie, krzyże, kierce, baldachimy, stacye, płaskorzeźby z masy mozaikowéj, figury rozmaitéj wielkości i jakości** i t. p. przedmioty; wreszcie maluje nowe obrazy wszelkiego rozmiaru, odnawia stare, chociażby były w jak najgorszym stanie. Praca rzetelna, ceny umiarkowane. (782)

Cenniki ilustroawne przesyła na żądanie bezpłatnie i franko.

Panu **Pawłowskiemu w Kościanie** poruczyłem na powiat Kościański **wyłączną sprzedaż**

nawozów sztucznych

po cenach fabrycznych. (1171)

Dr. Roman May.

Fabryka chemicznych nawozów w Poznaniu.

Odwołując się na powyższe doniesienie p. Dr. Romana Maya przyrzekam skorą i rzetelną usługę. Z uszanowaniem

Pawłowski

kupiec w Kościanie.

Księgarnia Katolicka

Poznań ul. Wodna 25

odebrała na skład główny i poleca:

ś. Stanisław Kostka,

Patron Królestwa Polskiego **i jego wiek** przez ks. **H. Koszutskiego.** Cena 2 tomy 2 m. 50 fen. (1066)

Nabożeństwo

do Dzieciątka Jezus

przez ks. **W. A.** cena 50 fen

Cukiernia

S. Sobeskiego

w Poznaniu

poleca tylko *wyborowe*

Kawę,

Kawę wiedeńską,

Ciasta zawsze świeże,

Bulion,

Lody,

Lemoniady,

Puncz ananasowy,

Puncz rzymski,

Puncz szwedzki,

Czekoladę,

Chery Cobel,

Herbatę

Napój majowy,

Wódki rozmaitego gatunku,

Wina: węgierskie czerwone francuzkie i szampańskie,

Piwa: kobylopolskie, grodziskie, kulmbachskie i Porter. (1155)

T. Maciejewski,

pozłotnik,

Poznań, Podgórna ulica, naprzeciw Rotundy, (1091)

poleca się do wewnętrznego

odnawiania kościołów;

robota rzetelna, ceny przystępne.

Egzam. nauczycielka

muzykalna poszukuje od 1 lipca lub 1 sierpnia umieszczenia. Łaskawe zgłoszenia uprasza się pod lit. **N. S. 5. poste restante Poznań.** (1521)

PUMPY

podwórzowe, ogrodowe i kuchenne najnowszéj konstrukcyi w różnych wielkościach polecam po cenach jak najtańszych. Na żądanie przesyłam rysunki i cenniki. (1070)

T. Krzyżanowski

Szewska ul. 17.

J. Masadyński,

mistrz garncarski w Poznaniu

Piekary nr. 23

poleca swój bogato zaopatrzony (838)

Skład

białych porcelanowych

PIECY

w rozmaitych gatunkach i po cenach umiarkowanych.

Hotel de l'Europe

O. Kosznickiego

w Gnieźnie,

poleca się łaskawym względom Szanownéj Publiczności podróżującéj. (1118)

Z szacunkiem

Oton Kosznicki,

dawniéj główny zarządzca restauracyi na dworcu centralnym w Poznaniu.

Ekwipaż hotelowy jest w pogotowiu do każdego pociągu.

BONA

Polka znająca język niemiecki, poszukuje umieszczenia do małych dzieci, lub do wyręczenia w domowem gospodarstwie od 1 lipca lub 1 sierpnia. O oferty uprasza się **poste restante Poznań A. B. 100.** (1191)

Od 1go lipca r. b. jest

meblowany

POKÓJ

tanio do wynajęcia. (1163)

Murna ul. 3, III p.

PANNA w 25 roku, katoliczka, mówiąca po niemiecku, poszukuje od 1 lipca r. b. miejsca na wsi, aby tamże **gospodarstwa** się wyuczyć. Łaskawe zgł. uprasza się przes. do **Eksp. Kuryera Pozn.** pod lit. A. K. 100. (1176

Biegły stroiciel

fortepianów

zamierza w miesiącu lipcu w okolicy Poznania stroić instrumenta. Zgłoszenia przyjmuje łaskawie od dnia 24 czerwca księgarnia **J. K. Żupańskiego.** (1160)

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.